

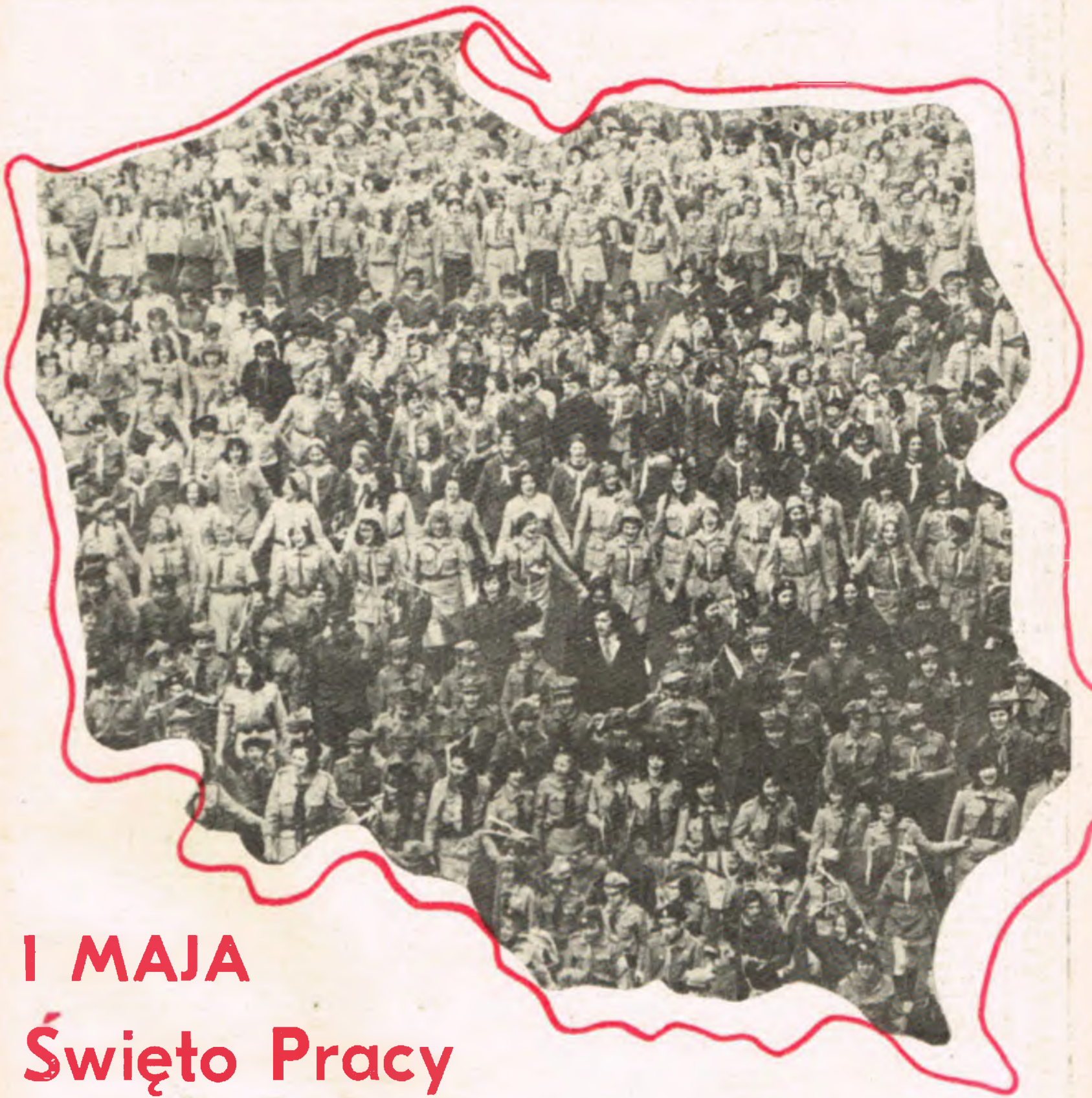
# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 17 (975) 29 KWIETNIA 1979 R. CENA 2 ZŁ.

## W NUMERZE:

Praca w świetle Objawienia Bożego ● Deklaracja ● Bogardzica ● W majowym słońcu ● W 100 rocznicę urodzin A. Einsteina ● Aktualności polonijne ● Problemy współczesnej rodziny ● Humor ● Porady ● 2 odcinki powieści



**I MAJA**  
**Święto Pracy**



## PRACA W ŚWIETLE OBJAWIENIA BOŻEGO

O wielkim znaczeniu pracy w życiu człowieka chyba nie trzeba dziś słaj nikogo przekonywać. Zagadnieniu temu poświęca także dużo miejsca Pismo święte. W wielu księgach Starego i Nowego Testamentu spotykamy bowiem teksty mówiące o obowiązku pracy oraz o jej wartości dla człowieka. Nie będzie więc od rzeczy, jeżeli z okazji święta wszystkich ludzi pracy zastanowimy się, jak przedstawia się ten problem w świetle Objawienia Bożego. Podjęcie bowiem do tej sprawy nie tylko od strony ekonomiczno-społecznej, ale również z punktu widzenia religijnego, będzie pomocą dla lepszego jeszcze wykonywania naszej codziennej pracy na każdym stanowisku.

### 1. PRACA JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO CZŁOWIEKA.

Wielokrotnie przypomina nam o tym obowiązku Objawienie Boże. Tak więc, kiedy dokonane zostało dzieło stworzenia, „wziął Pan Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł” (Rdz 2,15). Wypełnienie woli Bożej w tym względzie wymagało od człowieka pracy. Z przytoczonego tekstu wynika więc, że człowiek stworzony został do pracy i nie jest ona jakimś narzuconym później ciężarem. Bowiem — jak pisze biskup Maksymilian Rode — „praca jest działaniem jak najbardziej naturalnym. Układ mięśni człowieka, jak i jego życie duchowe, domaga się ruchu. Brak ruchu odpowiednich mięśni naszego organizmu powoduje albo całkowite ich zamarcie, albo ogranicza ich sprawność i udolność. Brak bodźców i funkcji psychicznych powoduje całkowitą ciemnotę intelektualną, albo przytępia chłonność umysłową jako sprawność logicznego myślenia. Mięśnie organizmu ludzkiego domagają się ruchu, duch ludzki działania. Ruch zaś właśnie, działanie — to w najogólniejszym ujęciu praca. Czyli praca jest funkcją naturalną” (Ideologia społeczna Nowego Testamentu — Warszawa 1975, tom I, str. 275).

Obowiązek ten ciąży na człowieku przez całe życie. Wynika to ze słów Stwórcy, który powiedział do praojca rodu ludzkiego: „W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty” (Rdz 3,19). Chociaż różne są rodzaje pracy, obowiązek pracy jest tylko jeden. I ciąży on na wszystkich z wyjątkiem tych, którzy — bez własnej winy — pracować nie mogą. Należą do nich chorzy, kaleki i starcy.

Również Syn Boży — jako człowiek — podporządkował się temu powszechnemu obowiązkowi. Urodził się bowiem i wychował w rodzinie rzemieślniczej, o czym świadczą słowa mieszkańców Nazaretu: „Czyż nie jest to syn cieśli?” (Mt 13, 55). Gdzie indziej zaś czytamy: „Czyż to nie jest ów cieśla, syn Maryji?” (Mr 6,3). Przytoczone słowa są dowodem, że również Jezus pracował w tym zawodzie na utrzymanie własne i swojej matki. Zaś w czasie swojej działalności nauczycielskiej wielokrotnie wspomina o pracy, tak wolnej, jak i najemnej.

Obowiązek ten przypomina także św. Paweł, który w I liście do Tesaloniczan (rozd. 4,10—11) pisze: „Napominamy was bracia, żebyście... gorliwie się starali... pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy”

**2. PRACA ZAPEWNIĄ LUDZIOM ŚRODKI DO ŻYCIA.** Każdy człowiek starać się musi o środki do życia dla siebie i swoich najbliższych — dla rodziców i dzieci. Stwarzając bowiem człowieka, powiedział doń Bóg: „W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb” (Rdz 3,19). Bo chleb codzienny i inne środki do życia potrzebne zdobywać musimy pracą. Jest to bowiem jedyna godziwa droga do zabezpieczenia potrzeb materialnych człowieka. „Normalnym bowiem środkiem utrzymania siebie i swej rodziny — jak pisze ks. Antoni Szymański — jest praca, a nie kradzież, albo jałmużna, albo zapomogi państwowe i samorządowe” (Zagadnienia społeczne — Lublin 1939, str. 89). Apostoł Paweł podchodzi do tego problemu w sposób bardzo rygorystyczny, mówiąc: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je” (2 Tes 3,10). Do tych słów nawija zapewne mądrość ludowa, która stwierdza: „Kto nie chce pracy znieść, nie powinien chleba jeść”.

Równocześnie jednak ten sam św. Paweł — ze spokojnym su-

mieniem — mógł napisać: „U nikogo nie jedliśmy darmo chleba, ale w trudzie i znoju we dnie i w nocy pracowaliśmy, żeby dla nikogo nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawni nie mieli, ale dlatego, że wam siebie samych daliśmy za przykład do naśladowania” (2 Tes 3,8—9). Powyższą wypowiedź potwierdza jeszcze autor Dziejów apostołskich, gdy — przytaczając szczegóły dotyczące drugiej podróży misyjnej Apostoła Narodów — pisze: „Potem (Paweł) opuścił Ateny i przyszedł do Koryntu. Tam natknął się na pewnego Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu... i na Pryscyllę, żonę jego. A ponieważ uprawiał to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracowali razem; byli bowiem z zawodu twórcami namiotów” (Dz 18,1—3).

Okazało się jednak, że nie wszyscy wyznawcy poszli za przykładem św. Pawła. Dlatego z żalem stwierdza: „Albowiem dochodzą nas słuchy, że niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nie nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami” (2 Tes 3,11). Tych nie nie robiących, albo marnotrawiących czas na wykonywanie rzeczy niepotrzebnych, nieproduktywnych, społecznie niepożytecznych czy nieużytecznych Apostoł po prostu strofuje. „Tym też nakazujemy i napominamy ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichoci pracowali i własny chleb jedli” (2 Tes 3,12). Chrześcijaństwo ma gorliwie starać się prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękoma. „jak wam przykazaliśmy, tak abyście wobec tych, którzy są poza zbozem, uczciwie postępowali i na niczyją pomoc nie byli zdani” (1 Tes 4,11—12). „Z zasady człowiek dzięki wykonywanej pracy i zdobywanym w ten sposób zarobkom ma być samowystarczalny, nie ma być zdany na pomoc innych” (Ideologia społeczna Nowego Testamentu — Warszawa 1975, tom I, str. 279).

**3. PRACA POMAGA OSIĄGNAĆ ZBAWIENIE WIECZNE.** Ostatecznym celem każdego człowieka jest zbawienie duszy i celowi temu winien on podporządkować całe swoje życie. Oprócz łaski Bożej — która do zbawienia jest bezwzględnie konieczna — wielką pomocą do osiągnięcia szczęścia wiecznego jest wypełnianie codziennych obowiązków, czyli praca.

Przeszkodą na drodze do zbawienia jest — według nauki objawionej — każdy grzech ciężki. Tymczasem praca jest jakby walek chroniący człowieka przed grzechem. Każdy bowiem, kto rzetelnie pracuje, nie ma czasu nawet myśleć o grzechu. Praca bowiem ma to do siebie, że uginając nas w codziennym trudzie, pomaga do opanowania złych skłonności, chroni od złego towarzystwa oraz uszlachetnia naszą naturę. Zaś próżnowanie i bezczynność są przyczyną wielu grzechów. Stwierdza to wyraźnie Objawienie: „Lenistwo bowiem nauczyło wielu złego” (Syr 33,28).

Ponadto rzetelna i solidna praca jest dla człowieka okazją do zebrania zasług na żywot wieczny. Prawdę tę przypomina Syn Boży w podobieństwach: o robotnikach w winnicy (Mt 20,1—16), o dwóch synach (Mt 21,28—31) czy wreszcie o talentach (Mt 25,14—28). Z nauki Zbawienia wynika jednoznacznie, że nagrodą za naszą pracą na ziemi będzie Królestwo Boże. Nie inaczej uczy w tym względzie apostoł Paweł. Stwierdza on bowiem wyraźnie, iż naszej pracy codziennej przyświecać winna nadzieja nagrody wiecznej. Pisze bowiem: „Oracj winien orać w nadziei, a młócaz młócić będzie w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach” (1 Kor 9,10). Praca bowiem jest podstawą otrzymania zapłaty, gdyż „każdy własną zapłatę odbierze, według pracy swojej” (1 Kor 3,9). Oczywiście pod warunkiem, że jest to praca solidna. Bowiem „jeśli czyjeś dzieło... się ostoi, ten zapłatę odbierze” (1 Kor 3,14). Stąd też uzasadniona jest zachęta św. Pawła, wyrażona w słowach: „Czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem w swoim czasie żąć będziemy” (Gal 6,9). Powszechne jest bowiem wśród wyznawców Chrystusa przekonanie, że codzienna szara praca — byleby wykonana była w dobrej intencji — przybliży nam szczęście wiekuiste. Wypełniając nasze codzienne obowiązki zasłużymy na pochwałę Chrystusa: „Stugo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejść do radości pana swego” (Mt 25,21).

Chrześcijańskie pojęcie pracy, przykład Syna Bożego oraz zachęta Apostoła Narodów uwinny być dla nas bodźcem do rzetelnej i uczciwej pracy na każdym stanowisku.

KS. JAN KUCZEK

# DEKLARACJA

Wszchemogącemu Bogu składamy dziękczynienie w sposób szczególny za to, że po stu latach

teologicznych narad, konferencji teologicznych i prowadzonego

## DIALOGU PRAWOSŁAWNEGO — STAROKATOLICKIEGO

prace Mieszanej Komisji stopniowo posuwają się naprzód i są uwieńczone pomyślnymi rezultatami.

W dniu 27 sierpnia 1977 r. w CHAMBESY k. GENEWY, w Ekumenicznym Centrum Prawosławnym przy katedrze pw. św. APOSTOŁA PAWŁA — oficjalni i pełnoprawni członkowie Komisji Międzynarodowej, reprezentujący:

PATRIARCHAT EKUMENICZNY,

„ ALEKSANDRII,

„ JEROZOLIMY,

„ MOSKWY,

„ SERBII,

„ RUMUNII,

„ BULGARII,

KOŚCIÓŁ CYPRU,  
GRECJI

oraz oficjalni i pełnoprawni członkowie Komisji Kościoła Starokatolickiego Unii Utrechckiej:

AUSTRII,  
FEDERALNEJ REPUBLIKI NIEMIEC,  
HOLANDII,  
KANADY,  
POLSKI,  
SZWAJCARII,  
STANÓW ZJEDNOCZONYCH A.P.

przyjęli i podpisali jednobrzmiący ustalony tekst w języku greckim i niemieckim

## O BOGARODZICY

uznany za zgodny z nauką Świętego — Powszechnego — Apostolskiego Kościoła — oraz z postanowieniami siedmiu Soborów Ekumenicznych i z najstarszą Tradycją niepodzielonego Kościoła.

**Uroczyście stwierdzamy i ogłaszamy, że wspólnie wyznajemy, uznajemy, nauczamy i czcimy z całym Świętym Kościołem w szczególny sposób MATKĘ BOŻĄ — DZIEWICĘ; „nie jak Boga, lecz jak matkę Boga według ciała” (Jan Damasc. de imag. 2,5 — PG 94, 1357).**

Na większą cześć i chwałę Wszchemogącego Boga, a na zbawienny pożytek ludu chrześcijańskiego powierzonego naszej opiece pasterskiej — powagą urzędu apostolskiego oraz na podstawie członkostwa i posiadanych uprawnień wynika-

jących z postanowień Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej — niniejszą **D e k l a r a c j ę** ogłaszamy w Polsce, jako wykładnię przyjętej przez nas nauki

o BOGARODZICY.

w Warszawie, 30 kwietnia 1979 r.

Członkowie Międzynarodowej Komisji Mieszanej do Spraw DIALOGU PRAWOSŁAWNO-STAROKATOLICKIEGO:

† Biskup Tadeusz Ryszard MAJEWSKI

† Biskup Maksymilian RODE

Ks. Wiktor WYSOCZAŃSKI

CHAMBESY/GENEVE Ortodoxes Zentrum  
des Oekumenischen Patriarchates  
27. August 1977

KIRCHE VON GRIECHENLAND  
Prof. Johannes Kalogirou  
Prof. Megas Pharantos

INTERORTHODOXE KOMMISSION:  
OEKUMENISCHE PATRIARCHAT  
Irenaios Metropolit von Deutschland Vorsitzender  
Prof. Emmanuel Photiades  
PATRIARCHAT ALEXANDIEN  
Pathenios Metropolit von Karthago  
PATRIARCHAT JERUSALEM  
Kornelios Erzbischof von Sebastia  
Chrysostomos Metropolit von Gardikion  
PATRIARCHAT MOSKAU  
Philaret Metropolit von Berlin  
Nikolaj Gundjajev Erzpriester  
PATRIARCHAT SERBIEN  
Prof. Dimitrije Dimitrijević Priester  
PATRIARCHAT RUMAENIEN  
Prof. Stefan Alexe Priester  
PATRIARCHAT BULGARIEN  
Prof. Ilja Tsonevski  
KIRCHE VON ZYPERN  
Prof. Andreas Mitsidis

ALTKATHOLISCHE KOMMISSION:  
KIRCHE DER SCHWEIZ  
Léon Gauthier Bischof Vorsitzender  
Prof. Herwig Aldenhoven Piester  
KIRCHE VON HOLLAND  
Prof. Petrus Johannes Maan Kanonikus  
Martien Parmentier Piester  
KIRCHE VON DEUTSCHLAND  
Prof. Werner Küppers Piester  
Prof. Christian Oeyen Priester  
KIRCHE VON OESTERREICH  
Günther Dolezal Priester  
KIRCHE VON POLEN  
Tadeusz Majewski Bischof  
Maksymilian Rode Bischof  
Wiktor Wysoczański Priester  
(diese vertreten auch die Polnisch-nationale  
katholische Kirche von USA und Kanada).



# BOGARODZICA

## K

kościół wyznaje, że w Jezusie Chrystusie zjednoczone są hipostatycznie natura boska i ludzka. Odpowiednio do tego Kościół wyznaje też, że Święta Dziewica Maryja urodziła nie tylko samego Człowieka, ale Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa i rzeczywiście jest Bogarodzicą — jak to zdefiniował trzeci i potwierdził piąty Sobór Ekumeniczny. Według św. Jana Damasceńskiego nazwa Bogarodzica „zawiera całą tajemnicę Planu Zbawienia” (De fide orth. 3, 12 — PG 94, 1029).

1. W Dziewicy Maryi Syn Boży za sprawą Bożej Wszechmocy przyjął pełną ludzką naturę, ciało i duszę, jako że moc Najwyższego zacięła Dziewicę i Duch Święty zstąpił na nią (Łk 1, 35). W ten sposób Słowo Ciałem się stało (J 1, 14). Przez prawdziwe i rzeczywiste Macierzyństwo Dziewicy Maryi Zbawiciel zjednoczył się z ludzkim rodzajem.

Istnieje wewnętrzny związek między prawdą o jednym Chrystusie, a prawdą o Bożym Macierzyństwie Maryi. „... dokonano się bowiem zjednoczenie dwóch natur: dlatego też wyznajemy Jednego Chrystusa, Jednego Syna, Jednego Pana. Zgodnie z takim rozumieniem niezmiśzanego

zjednoczenia wyznajemy, że Święta Dziewica jest Bożą Rodzicielką, ponieważ Bóg jako Słowo stał się Ciałem i Człowiekiem i dzięki poczęciu połączył ze sobą przyjętą z niej świątynię” (III Sobór Ekumeniczny, Formula unionis, Mansi 5.292): „... wszyscy zgodnie nauczamy, że należy wyznawać jednego i tego samego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa...”, który według natury boskiej zrodzony z Ojca przed wiekami, tenże sam zaś według natury ludzkiej (narodził się) niedawno z Dziewicy i Bogarodzicy dla nas i naszego zbawienia (IV Sobór Ekumeniczny, Definitio fidei, Mansi 7, 116).

2. Ponieważ Kościół uznaje Maryję Bogarodzicę, której rozwiązanie św. Ignacy z Antiochii nazywa „doniosłą tajemnicą” (Ign. Ant. Ad Eph. 19, 1), przeto wielbi też jej trwałe dziewictwo. Bogarodzica pozostała na zawsze Dziewicą, ponieważ urodziła Chrystusa w sposób nienaruszony, w sposób nie dający się wypowiedzieć ani wyjaśnić. Ojcowie IV Soboru Ekumenicznego powiedzieli w swoim przemówieniu do cesarza Marcjana: „... Ojcowie ... udostępnili wszystkim rozumienie wiary i głosili wiernie dobrodziejstwo Wcielenia: jak z góry została przygotowana tajemnica Planu Zbawienia przez Iono Matki, jak ze względu na to Dziewica (jest nazywana) Rodzicielką Boga, który także po okre-

sie brzemienności podarował jej Dziewictwo, a jej ciało we wspaniałomyślny sposób zachował opieczętowane, i (jak ona) zgodnie z prawdą nazywana jest Matką Pana Wszechświata ze względu na Ciało, które z niej powstało, i którego Mu używała (Allocutio ad Marc. Imp. — Mansi 7, 416 B). Natomiast VII Sobór Ekumeniczny mówi w swym orzeczeniu: „Wyznajemy dwie natury Tego, który ze względu na nas stał się Ciałem z Niepokalanej Bogarodzicy i zawsze Dziewicy Maryi” — (Definitio — Mansi 13, 377 A). „Narodził się On — jak mówi św. Augustyn — z Ducha Świętego i Dziewicy Maryi. A nawet samo ludzkie narodzenie jest zarazem niskie i wzniosłe. Dlaczego niskie? Ponieważ On, jako Człowiek, narodził się z człowieka. Dlaczego wzniosłe? Ponieważ (narodził się) On z Dziewicy. Dziewica Go poczęła, Dziewica urodziła i Dziewicą pozostała też po urodzeniu” (Aug. De symb. ad cat. 1, 3, 6 — PL 40, 630). (Por. też Sophr. Hier. Ep. Synod. — PG 87, 3164, 3176. Joh. Dam. De fide orth. 4, 14 — PG 94, 1161; Max. Conf. ambig. — PG 91, 1276 A oraz inne).

3. Dlatego Kościół w szczególny sposób czci dziewiczą Bogarodzicę, jednakże „nie jako Boga, lecz jako Matkę Boga według Ciała” (Joh. Dam. De imag. 2, 5 — PG 94, 1357). Jeśli zatem Kościół, ze względu na dokonane w Chrystusie zbawienie i jego dobrodziejstwa, przede wszystkim Bogu składa w ofierze chwałę i prawdziwe uwielbienie, należne tylko boskiej istocie, to zarazem czci Bogarodzicę — jako wybrane naczynie dzieła Zbawienia, jako tę, która w wierze, pokorze i posłuszeństwie przyjęła Słowo Boże, jako bramę, przez którą Bóg przyszedł na świat. Nazywa ją łaski pełną, pierwszą wśród świętych i prawdziwą służebnicą Pana\* oraz przypisuje jej łaskę względnej wolności od grzechu, zwłaszcza po zstąpieniu na nią Ducha Świętego, albowiem z istoty i absolutnie wolnym od grzechu jest tylko nasz Zbawiciel Jezus Chrystus.

Kościół nie zna nowych dogmatów Niepokalanego Poczęcia i cielesnego Wniebozięcia Matki Bożej. Ale czci przejście Matki Bożej do życia wiecznego i uroczyste obchodzi dzień jej śmierci.

4. Kościół czci też Bogarodzicę jako Orędowniczkę ludzi u Boga, którą jest ona w szczególny sposób ze względu na jej wyróżniającą się pozycję w dziele Zbawienia. Odróżnia jednak Kościół orędownictwo Bogarodzicy od absolutnie niepowtarzalnego pośrednictwa Jezusa Chrystusa: „Albowiem jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus” (1 Tym 2,5) „Miłosierny Panie, okaż swą miłość do ludzi: wysłuchaj tę, która urodziła, Bogarodzicę wstawiającą się za nami i wybaw, Ty nasz Zbawicielu, bezbronny lud” (Nieszpory sobotnie, Ichos Plagios 4). „...O Boże... daj nam wszystkim udział w życiu Swego Syna razem z Dziewicą Maryją, świętą Matką naszego Pana i Boga, ...oraz wszystkimi Twoimi świętymi. Wejrzyj na jej życie i śmierć i wysłuchaj jej i wstawiennictwa za Twój Kościół na ziemi” (Liturgia mszalna Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii).

Wprawdzie w hymnach kościelnych nazywa się Matką Bożą także „Pośredniczką” (mesitria), jednakże określenie to nigdy nie jest używane w znaczeniu Współpośredniczki (Commediatrix) lub Współodkupicielki (Corredemptrix), lecz jedynie w znaczeniu Orędowniczki.

\* Nie z przyczyn teologicznych, lecz ze względu na różny sposób wyrażania się, w tym miejscu tekst grecki i niemiecki różnią się między sobą; w tekście greckim użyte są następujące określenia: *kecharitomene, panagia, panamometos, aspilos, timotera kai hagiotera panton*.



Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż opatrzony świętymi sakramentami zasnął w Panu, w dniu 26 marca 1979 r. w Utrechcie, przeżywszy lat 90

Ś. † P.

Dr ANDRZEJ RINKEL

Arcybiskup Utrechtu, Doktor Św. Teologii, Członek Kapituły Utrechckiej, długoletni przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, zasłużony działacz ruchu ekumenicznego i pokojowego, wielki przyjaciel Polski.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w katedrze pw. św. Gertrudy w Utrechcie, w dniu 30 marca br.

Wielebne Duchowienstwo proszę o odprawienie Mszy św. żałobnych, a wszystkich Wiernych Kościoła Polskokatolickiego o modlitwy w intencji Zmarłego Arcybiskupa Utrechtu.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie.

Za Radę Synodalną:

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (343)

**H**ego stał się twórcą systemu filozoficznego, którego istotą stanowi dialektyczny rozwój idei, dokonujący się triadycznie (teza, antyteza, synteza). Wywarł, zwłaszcza swoją metodą dialektyczną, wielki wpływ na twórczość współczesnych sobie i późniejszych uczonych i filozofów, również na → Karola Marksa. Jest autorem szeregu dzieł m.in. *Phaenomenologie des Geistes*, czyli *Fenomenologia ducha*; *Vorlesungen ueber die Naturphilosophie*, ugeber die *Philosophie der Geschichte*, ugeber die *Aesthetik*..., czyli *Wykłady o filozofii natury, o filozofii dziejów, o estetyce*...

**Heidegger Jan Henryk** — (1889, zm. 1968) — znany w swoim czasie szwajcarski teolog protestancki, reformowany, usiłujący, chociaż bezskutecznie, pogodzić i zjednoczyć luteran i kalwinów. Jest autorem kilku prac teologicznych, ale chyba najważniejszą jest książka pt. *Corpus theologiae christianae*..., czyli *Zasady teologii chrześcijańskiej*.

**Heidegger Martin** — (ur. 1889) — to współczesny niemiecki filozof i twórca ateistycznego — egzystencjalizmu. Jego filozofia, wykluczająca możliwość prawdziwości poglądów teologicznych, jest poza nielicznymi jego własnymi spojrzeniami i dowodzeniami, połączeniem fenomenologii Edmunda Husserla i egzystencjalizmu — Soerena Kierkegaard'a. Jest autorem szeregu dzieł, przede wszystkim jednak spośród nich trzeba wymienić *Sein und Zeit* (1927), czyli *Byt i czas*; *Vom Wesen der Wahrheit* (1943), czyli *O istocie prawdy*.

**Heileton** — (gr. = obrus) — to nazwa w liturgii greckiej (wschodniej) obrusu ołtarzowego, na którym — podobnie jak w liturgii łacińskiej (zachodniej) na → korporale, kładzie się, czy znajduje się w czasie Mszy św., czy umieszcza się → Najświętszy Sakrament (→ Sanctissimum: → Eucharystia).

**Heiss Michał** — (ur. 1818 w Pfahldorf w Niemczech, zm. 1890 w Milwaukee) — ks., potem od 1881 arcybiskup rzym-

skokat. w Milwaukee. Jest autorem szeregu książek o treści apologetyczno-egzegetycznej.

**Heksahemeron** — to nazwa grecka (gr. heks = sześć; hemera = dzień) teologicznego poglądu, opartego o tekst Ks. Rodzaju I,1—3, mówiący o stworzeniu przez Boga świata w ciągu sześciu dni (dzisiaj nie pojmujemy się tych dni dosłownie. Istotą zaś ogółu katolickich interpretacji tego tekstu jest stwierdzenie i przekonanie, że Bóg jest ostatecznie stwórcą i panem wszystkiego niezależnie od sposobu działania i czasu).

**Helfert Józef** — (ur. 1790, zm. 1848) — to świecki czeski prawnik kościelny. Jest autorem kilku dzieł, przede wszystkim jednak należy wymienić *Von dem Rechten und Pflichten der Mischoefe und Pfarrer* (1832: 2 tomy), czyli *O prawach i obowiązkach biskupów i księży*.

**Heliocentryczny system** albo **heliocentryzm** — (gr. helios = słońce; lac. centrum = środek) — to nazwa teorii astronomicznej autorstwa — Mikołaja Kopernika (ur. 1473, zm. 1543) (według której — nie, jak dotąd mniemano i uczono, Ziemia (→ geometryczna budowa wszechświata) a Słońce jest ośrodkiem (centrum) naszego układu planetarnego. I nie Słońce wokół Ziemi, a Ziemia i inne planety naszego układu słonecznego (podobnych naszemu Układowi Słonecznym istnieje więcej) obracając się nie tylko wokół własnej osi, ale i obiegają Słońce i to według ściśle określonych i powtarzających się praw.

**Helios** — (gr.; lac. sol = słońce) to również imię mitol. greckiego boga Słońca (→ Heliocentryczny system).

**Hellenizm** — (gr. Hellen = Grek; Hellada = Grecja) — to termin oznaczający w historii okres od czasów ekspansjonistycznych wypraw Aleksandra Wielkiego Macedońskiego (ur. 356, zm. 323; królem Macedonii od 336 przed nar. Chr.) aż do zdobycia przez Rzymian Egiptu, tj. do roku 30 przed



## Sylwetki wybitnych Polaków

### POLAK PIONIEREM LOTNICTWA W BRAZYLII

W ubiegłym stuleciu, dokładnie w 1829 r., wyemigrowała do Brazylii (prawdopodobnie z Wielkopolski) rodzina Trompowskich. Odegrała ona bardzo ważną rolę w Brazylii, dając jej wielu wybitnych fachowców, mężów stanu oraz działaczy na polu kultury.

Pierwszym jej przedstawicielem który osiągnął wysokie stanowisko, był późniejszy marszałek armii brazylijskiej — Roberto Trompowsky Leitao de Aleida. Zdolny i lubiany profesor matematyki, założył Magisterium Wojskowe w Rio de Janeiro, które ukończyło wielu zasłużonych wojskowych. Dekret z 13 marca 1962 r. pośmiertnie mianował tego przedstawiciela rodziny polskich emigrantów „Patronem Magisterium Armii Brazylijskiej”. Dodajmy, że plac przed Kolegium Wojskowym w Kurytybie, stolicy stanu Parana, nazwano niedawno jego imieniem.

Syn marszałka — Armando Figueiro Trompowsky de Almeida, również wybrał karierę wojskową. Urodził się 30 stycznia 1888 r. w Rio de Janeiro, ówczesnej stolicy Brazylii. Matka jego — Luiza Andrade Figueira — pochodziła ze znanej rodziny portugalskiej, z da-

wien dawna osiadłej w Brazylii. Kariera wojskowa Armarda zaczęła się 11 kwietnia 1906 r., kiedy wstąpił do szkoły morskiej w Rio. W trzy lata później ukończył ją z doskonałą lokatą.

Były to lata, kiedy Brazylijczyk Alberto Santos-Dumont zbudował pierwszy samolot. Bleriot, Farman, Breguet i inni konstruktorzy rywalizowali między sobą, budując coraz to nowe modele „latających maszyn”. W Brazylii również zaczęto organizować lotnictwo, a jednym z jego pionierów został właśnie młody absolwent Szkoły Morskiej — Armando Trompowsky.

Dziewięć obszarów Brazylii — z nieniczną podówczas ludnością i skoncentrowaną głównie w pasie przybrzeżnym — przedstawiały wielką nieznana i wymagali pionierskich poszukiwań. Czekali po prostu na swoich odkrywców. I właśnie hydroplanem, a później samolotem przypadło zaszczytne zadanie zdobywania niedostępnych terenów, odkrywanie niezmierzonych bogactw tego dziewięciu kraju i utrzymywanie łączności ze światem. Armardo został więc lotnikiem. A kiedy utworzono w 1913 r. Szkołę Lotnictwa Morskiego — stał się tu jednym z najlepszych instruktorów. Hasłem jego było szkolenie jak najlepiej pilotów, nawigatorów i mechaników lotniczych, by sprostać ważnym zadaniom, które stały przed aeronautyką. W latach 1936 i 1937 był komendantem Szkoły Lotnictwa Morskiego, a przez długi czas — od lutego 1938 r. do listopada 1941 r. — dowódcą Lotnictwa Morskiego.

W styczniu 1944 r. utworzono w Brazylii Ministerstwo Lotnictwa oraz połączone lotnictwo armii i marynarki, z których powstały Siły Powietrzne Brazylii, w skrócie FAB (Força Aerea Brasileira). Jedynym oficerem w randze generałskiej, jakiego wówczas miało lotnictwo brazylijskie, był Armando Trompowsky. Wszedł więc do FAB jako pierwszy brygadier lotnictwa.

Fotel ministra lotnictwa zajął wówczas polityk, deputowany i pozymejszy senator — dr Salgado Filho. Szefem jego sztabu został fachowiec — brygadier Trompowsky. Zajmował to stanowisko przez pięć lat — aż do końca 1945 r., kiedy to został mianowany ministrem lotnictwa. Był więc właściwie pierwszym wojskowym na tym stanowisku i drugim z kolei ministrem — do 1951 r., kiedy to objął stanowisko ministra Najwyższego Trybunału Wojskowego. Stanowisko to zajmował przez osiem lat i odszedł na emeryturę w randze marszałka lotnictwa (w 1959 r.), ukończywszy 70 lat.

W ciągu dziesięciu lat pracy jako szef sztabu, a później jako minister lotnictwa, Armando Trompowsky dobrze zasłużył się Brazylii. Jemu to zawdzięcza aeronautyka brazylijska utworzenie licznych szkół dla specjalistów, wyższych oficerów i techników lotnictwa. Pomołował do życia takie uczelnie, jak Szkoła Dowodzenia dla Wyższych Oficerów Lotnictwa oraz kursy dla oficerów Sztabu Głównego i kursy taktyki lotniczej dla niższego personelu.

Jego dziełem jest utworzenie Centrum Technicznego Lotnictwa w Sao Jose dos Campos, w stanie Sao Paulo. Do dziś jest ono dumą Brazylii. Jednoczy w swoich murach Wyższą Szkołę Inżynierii (Instituto Technico de Aeronautica) oraz ośrodek badań i studiów lotnictwa. Tam powstają plany nowych samolotów, tam ćwiczą się młodzi inżynierowie. Wśród uczniów tej szkoły jest wielu synów polskich emigrantów, którzy są dumni, że studiuja w uczelni założonej przez Brazylijczyka pochodzącego z rodziny polskich uchodźców. Trzeba dodać, że dla młodzieży brazylijskiej szkoła ta jest symbolem wiedzy i kwalifikacji technicznych.

Marszałek Trompowsky zmarł dnia 16 stycznia 1964 r. w Szpitalu Centralnym Lotnictwa w Rio de Janeiro. Brazylija do dziś czci pamięć tego wspaniałego lotnika, wychowawcy i dowódcy.

JOANNA K.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (344)

Chr. W tych wiekach w miarę poszerzania władztwa Aleksandra W., a potem i zakładania tzw. kolonii i państw hellenistycznych, zwłaszcza na terenach zajmowanych przez tracących swą potęgę Persów—Achemenidów, łączono, mieszano, osiągnięcia kultury greckiej klasycznej z miejscowymi orientalnymi kulturami i rodził się nowy w ten sposób typ czy wariant kulturowy, zwany hellenizmem. Utworzyły się główne ośrodki, z których promieniował ten synkretyczny typ kultury, filozofii, myśli społecznej, hellenistycznej, nie helleńskie (helleńska to czysta grecka kultura), a mianowicie w: Aleksandrii, Pergamonie i na wyspie Rodos. Mówi się też o powstaniu w tych wiekach, zwłaszcza pod koniec tamtej ery, tzw. synkretyzmu religijnego, którego istotę stanowiło bratanie czy godzenie lub usiłowanie godzenia filozofii starożytnej, zwłaszcza greckiej, z poglądami i praktykami religijnymi Wschodu w ogóle, w sposób dosyć szczególnie zaś z wierzeniami Żydów. Najbardziej znanym przedstawicielem takiego synkretyzmu judaistyczno-hellenistycznego był Żyd — Filon z Aleksandrii. Hellenistami zwano też Żydów, którzy mieszkając poza Palestyną, mówili po grecku, natomiast Żydów mieszkających w Palestynie albo i poza nią, ale mówiących po hebrajsku, chociaż pod koniec tamtej ery i na początku naszej ogół Żydów nie znał już języka hebrajskiego, a mówił po aramejsku, zwano Hebrajczykami. Niektórzy uważają, że i w chrześcijaństwie widąc wpływy hellenizmu, tj. zmieszanie się poglądów i osiągnięć greckiej kultury z poglądami oryginalnie chrześcijańskimi.

**Hellenowie** — pierw była to nazwa członków nielicznego plemienia, żyjącego w połud. Tesalii, a od ok. VIII/VII w. przed Chr. zaczęto tym mianem nazywać wszystkich Greków, a potem jakiś czas i Grecję w ogóle, w szczególności środkową, zwano Helladą.

**Hello Ernest** — (ur. 1828 zm. 1885) — to uczonego i pisarza francuskiego. Napisał szereg dzieł, a m.in. *L'Homme* (1873), czyli *Człowiek*; *Philosophie et athéisme* (188); (wyd. już po śmierci H), czyli *Filozofia i ateizm*.

**Heloiza** (lub też Luiza) — (ur. 1105, zm. 1164) — to imię studentki, zdolnej i pięknej, znającej już dobrze języki klasyczne: łaciński i grecki, a także hebrajski, kiedy w czasie dalszych swoich studiów matematyki, filozofii i teologii zakochała się w swoim cenionym i utalentowanym profesorem — ks. Abelardzie. Zawarli potajemnie ślub. Oboje z powodu swojej miłości i zawartego ślubu byli przesładowani i wiele cierpieli, zwłaszcza mściwym okazał się wuj Heloizy — ks. kanonik Fulbert. Heloiza napisała wspaniałe, pełne głębokiej treści, listy do Abelarda, gdyż rozłączono ich i oboje wiedli aż do swojej śmierci życie w oddalonych od siebie klasztorach; Listy te zostały wydane w 1616 roku. Oboje, ich prochy, spoczywają od 1828 r. w jednym grobie na cmentarzu Père la Chaise w Paryżu. Oboje byli narodowości francuskiej.

**Helwecki Kościół** — — Ewangelickie Kościoły.

**Heming Mikołaj** — (ur. 1513, zm. 1600) — duński ks. rzymskokat., teolog i pisarz. Jest autorem kilku dzieł, z których tu wymienić trzeba choćby jedno, a mianowicie: *Demonstratio indubitate veritatis de Domino Jesu vero Deo et vero homine* (1571), czyli *O niewątpliwej prawdziwej boskości i prawdziwym człowieczeństwie Pana Jezusa*.

**Hemmerlin Feliks** — (ur. 1389, zm. ok. 1464) — to szwajcarski rzymskokat., działacz i pisarz, który bez powodzenia a z wielkimi dla siebie przykrościami, do uwięzienia własnemu, usiłował zreformować i naprawić stosunki kościelne. Jest autorem wielu prac. Do najważniejszych chyba należy *De libertate Ecclesiae*, czyli *O wolności Kościoła*.

**Hempel Jan** — (ur. 1877, zm. 1937) — to polski krytyk literacki, religioznawca, moralista materialistyczny, będący pod wpływem — Nitzschego, dowodzący swoich publikacji m.in., że chrześcijańska doktryna i praktyka stały się hamulcem „życia” i „ducha”. W jej miejsce należy wprowadzić reli-

## INSTALACJA NOWEGO ARCYBISKUPA KOŚCIOŁA EWANGELICKO- LUTERAŃSKIEGO ESTONII

Na jesieni ub. r. miała miejsce instalacja nowego arcybiskupa Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Estonii ks. Edgara Harka, wybranego na to stanowisko po zgodzie jego poprzednika arcybiskupa Alfreda Toominego. Kościół Ewangelicko-Luterański Estonii jest wyznaniem olbrzymiej większości Estończyków. Obecnie nowy Arcybiskup posiada pod swoją opieką duszpasterską przeszło 300 tysięczną rzeszę wiernych, zorganizowanych w 143 czynnych gminach luterańskich. Gminy te są obsługiwane przez 94 proboszczów, 2 diakonów i 30 kaznodziejów. Wśród proboszczów znajdują się 3 ordynowane kobiety. W dyspozycji gmin znajdują się obiekty sakralne, w których odbywają się regularne nabożeństwa. W samym tylko Tallinie znajduje się 5 czynnych Kościołów.

### PODRÓŻ PO POLSCE SZWAJCARSKIEGO DUCHOWNEGO STAROKATOLICKIEGO

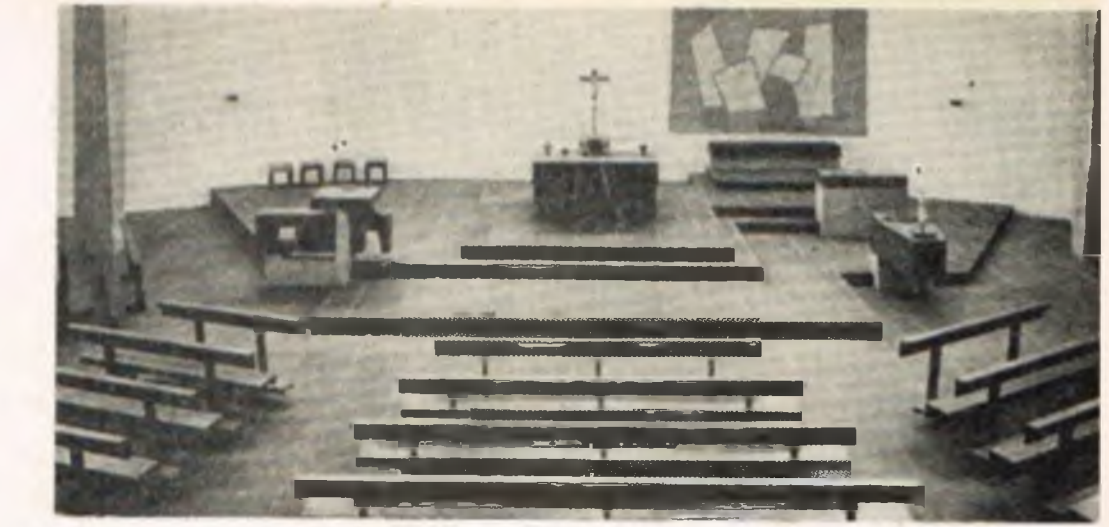
Organ urzędowy Kościoła Starokatolickiego w Szwajcarii „Christkatholisches Kirchenblatt” (nr z dn. 13.1.br.) umieścił na swoich łamach dłuższy artykuł proboszcza dr. Hansa A. Frei’a z Berna, zawierający jego sprawozdanie z podróży po Polsce. Ks. Frei przyjechał do Polski w drugiej połowie sierpnia ub.r., w celu zapoznania się z życiem religijnym naszego kraju. Autor miał możliwość odwiedzić różne ośrodki wyznaniowe kraju, gdzie spotkał się nie tylko z oficjalnymi reprezentantami różnych wyznań.

Oto kilka ustępów z tego artykułu, który został napisany w bardzo przychylnym tonie. Odpowiadając na pytanie „Jak żyje naród polski”, autor stwierdza, że „ludziom powodzi się niezle”, że „ludność jest dobrze ubrana iżywiona”. Ks. Frei odwiedził teologiczne ośrodki akademickie: KUL, ATK i ChAT, jak również najbardziej czczone ośrodki kultu i sanktuaria w Polsce, nie pominał parafii prawosławnej w Białowieży oraz spotkał się tam z miejscową ludnością prawosławną.

Artykuł został uzupełniony zdjęciami: Klasztoru Jasnogórskiego — „swoistego odpowiednika, — jak odnotował autor — słynnego Klasztoru Einsiedeln” na Zachodzie, obrazu „Słynnej Czarnej Madonny” z Częstochowy, gmachu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej oraz katedry Św. Ducha — „bratniego nam Kościoła Polskokatolickiego”.

### JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE DWÓCH STAROKATOLICKICH PROFESORÓW

W latach 1978 i 1979 obchodzili rocznicę swej pracy kapłańskiej dwaj wybitni profesorowie starokatolicy: prof.



Zurych (Szwajcaria). Nowocześnie wyposażone wnętrze starokatolickiej świątyni

dr P. J. Maan i prof. dr W. Kuppers.

Ks. Petrus Johan Maan ur. w 1913 r. w Amsterdamie, ukończył studia teologiczne w starokatolickim Seminarium Duchownym Amersfoort. Był pierwszym kandydatem do święceń w 1938 r. W czasie wojny uzyskał stopień naukowy doktora teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Bernie. Tematem jego pracy była historia Kościoła Rzymskokatolickiego w Holandii podczas biskupstwa J. C. Barchmanna Wuytiersa (1725—1733).

Ks. Maan pracę naukowo-dydaktyczną rozpoczął w 1944 roku w Amersfoort, wykładając egezezę Nowego Testamentu oraz homiletykę. Poza pracą naukową pełnił funkcję kanonika kapituły metropolitalnej i dziekana w Utrechcie oraz członka Rady Synodalnej (1954—1969). Był poza tym kierownikiem starokatolickiej prasy oraz współredaktorem znanego czasopisma „Internationale Kirchliche Zeitschrift”. Jubilat brał żywy udział i był jednym z organizatorów międzynarodowych starokatolickich Konferencji Teologicznych. Jego doświadczenie i głęboka znajomość problematyki teologicznej i ekumenicznej predestynowała go do udziału w dialogu z Kościołami: Rzymskokatolickim i Prawosławnym. Z tego tytułu brał udział w oficjalnej wizycie bpa Rinkla i bpa Kury’ego u Patriarchy Konstantynopolańskiego, jak również w obradach Soboru Watykańskiego II, jako oficjalny obserwator z ramienia Unii Utrechckiej.

W 40 rocznicę swej pracy duszpasterskiej, dnia 12 listopada ub.r., w przemówieniu na temat swego życia i działalności Książd Jubilat wspominał trzy osobistości, które wywarły na niego wielki wpływ: Patriarcha Konstantynopolański Atenagoras, papież Jan XXIII, i jego bezpośredni nauczyciel i wychowawca — arcybiskup Rinkel.

50 rocznicę pracy naukowej i duszpasterskiej obchodzi w tym roku drugi znany kapłan i profesor starokatolicy, ks. dr Werner Kuppers, wyświęcony w 1929 r. w Bernie przez bpa Adolfa Kury’ego (z upoważnienia bpa Mooga). Jubilat pochodzi z rodziny starokatolickiej z Królewca, studia teo-

logiczne odbył na Starokatolickim Wydziale Teologicznym w Bernie i tamże obronił dysertację doktorską pt. „Obraz Mesjasza w późno-żydowskiej apokaliptyce”. Od roku 1929 ks. Kuppers pracuje w Kościele Starokatolickim w Trimbach na stanowisku wikariusza, a następnie proboszczą w Biel (Szwajcaria). Jednocześnie w roku 1933 objął stanowisko profesora nadzwyczajnego Starego Testamentu na Uniwersytecie w Bernie. W roku 1935 przeniesiony przez bpa Erwina Kreuzera na stanowisko proboszcza w Bonn i profesora Seminarium biskupiego przy Uniwersytecie w Bonn. Po wojnie kontynuował pracę naukową oraz był zaangażowany w prace ekumenicznej. W wyniku tego w roku 1956 towarzyszył biskupowi Johannesowi Denmelowi w jego podróży do Konstantynopola. Korzystając z tej okazji wygłosił szereg wykładów na uniwersytecie w Atenach i w prawosławnej Akademii Teologicznej na wyspie Chalki. Brał też udział w podróży do Moskwy na zaproszenie Patriarchatu Rosyjskiego. Ks. Kuppers był współautorem znanego listu wyznania wiary, który umożliwił bezpośredni dialog między Kościołem Starokatolickim i Prawosławnym. Od roku 1973 Jubilat pełni funkcję sekretarza „Mieszanej Komisji dla dialogu prawosławnego-starokatolickiego”. Pozostał nadal bardzo czynnym działaczem ekumenicznym mimo przejścia w stan spoczynku i osiedlenia się na stałe w Tybindze.

Na szczególną uwagę zasługują jego udział w wielu Zgromadzeniach i naradach Światowej Rady Kościołów: w Amsterdamie (1948), Evanfin (1954), Delhi (1961) i Montrealu (1963).

### PRZYGOTOWANIA DO KOLEJNEGO KONGRESU STAROKATOLICKIEGO

Kolejny Kongres Starokatolicki przewidziany jest w roku 1982 w Austrii. Przygotowaniem Kongresu zajmuje się specjalny Komitet, którego zadaniem jest opracowanie tematyki Kongresu. Główny temat obrad przyszłego Kongresu brzmi: „Dlaczego Starokatolicki?”

Przypuszczalne tematy dla

omówienia w grupach będą dotyczyły stanowiska starokatolików w ekumenii, odrębności jako mniejszości, szans rozwoju drobnych gmin i ich modelu, aktywizacji życia parafialnego gmin, sytuacji kobiet w Kościele, pracy z młodzieżą oraz diakonatu starokatolickiego. Ścisłe terminy obrad będą ustalone w przyszłości.

### PRZYGOTOWANIA DO OBCHODÓW ROCZNICY ŚMIERCI ŚW. KATARZYNY Z SIENY

Prasa zagraniczna podaje, że z okazji 600 rocznicy śmierci św. Katarzyny ze Sieny odbył się w kwietniu br. w Rzymie specjalny Kongres Międzynarodowy. Decyzję tę podjęła komisja powołana w tym celu przez generalnego przełożonego dominikanów o. Vincenta de Couesnongle’a. Kongres poświęcony był analizie myśli św. Katarzyny. Omówiono źródła tej myśli, jej irześ i wartość aktualną, a także jej wpływ na przestrzeni wieków.

Katarzyna ze Sieny była znana jako wielka ascetka, prowadząca żywot pełny kontemplacji i wyrzeczeń (ur. 1347, zm. 1380). Należała do zakonu Dominikanek. Cieszyła się dużym uznaniem papieża Urbana VI, który użył jej autoritetu celem wprowadzenia ładu w życie kościelne Rzymu. Została kanonizowana w roku 1481.

### WYPOWIEDZ ANGIELSKIEGO KARDYNAŁA NA TEMAT EKUMENII

Prasa ekumeniczna podała, że rzymskokatolicki arcybiskup Westminsteru, kard. George Basil Hume w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Catholic Herald” zwrócił uwagę na potrzebę podjęcia nowych inicjatyw na polu ekumenii. „Wierzę, że Chrystus zaofiarował nam i ciągle ofiaruje dar jedności. Prawdopodobnie potrzebujemy więcej starań i modlitw, aby rozpoznać tę drogę”. Kardynał wyraził w wywiadzie opinię, że papież Jan Paweł II jest „w pełni świadomy znaczenia pracy ekumenicznej i ją popiera”.



Wspomóż, Panie, wiarą wolę,  
sejnym plonem czarną rolę,  
ziaren deszcz i plug.

Niech zaruni się szczęśliwie  
ta pszeniczka na mej niwie,  
pobłogosław Bóg.

Hej, już przyszły zniwa znojne,  
teraz lany już spokojne,  
syte plugów, bron.

A choć przyjdzie śnieg i zima,  
ta traweczka ją przetrzyma  
i da w lecie plon.

Pobłogosław, Panie Boże,  
siew i plug, co skiby orze,  
i tę chłopską brać,

co o świecie z wiarą nową  
i modlitwą Chrystusową  
idzie ziarno siać!

Józef Kapuściński (1895—1967): Siew



## W MAJOWYM SŁOŃCU

Kto dla siebie pracuje, ten siły utracą.  
Ręk jego, jego ramion znikoma jest praca.  
A wicher czasu, lecąc szeroko po świecie,  
Przędę ową pajęczą uniesie — i zmiecie.

Kto dla braci pracuje, ma moc za miliony,  
Rośnie w siłę jak olbrzym o ziemię rzucony;  
Czas mu cegły podaje, utrwala budowę  
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe.

Maria Konopnicka (1842—1910): Kto dla siebie pracuje (fragment)



Gałąz majową, białą,  
jak chorągiew wezmę do  
ręki!  
Radośnie, wysoko, śmiało  
moje oczy polecą w błękit!

Zawołają w zielonym dymie  
szumy ciepłe, powiewy  
modre!  
Niebo będzie jak żeńskie  
imię,  
jak te oczy znajome,  
niedobre.

Władysław Broniewski  
(1897—1962)  
Oczy (fragment)

### Franciszek Karpiński (1741—1825) *Pieśń podczas pracy w polu*

Boże! z Twoich rąk żyjemy,  
Choć naszymi pracujemy;  
Z Ciebie plenność miewa rola,  
My zbieramy z Twego pola.

Wszystko Cię, mój Boże, chwali;  
Aleśmy i to poznali.  
Ze najmiłszą Ci się zdała  
Pracującej ręki chwala.

Co rządzisz ziemią i niebem!  
Opatrz dzieci Twoje chlebem;  
Ty nam daj urodzaj złoty,  
My Ci damy trud i poty.

Kiedyś przyjdziem na godzinę!...  
Gdy, kończąc ziemską gościnę,  
Z Łazarzem, po naszym zgonie,  
Odpocniemy na Twym łonie.



Ty przychodzisz jak noc  
majowa,  
biała noc, noc uśpiona  
w jaśminie,  
i jaśminem pachną twoje  
słowa,  
i księżycem sen srebrny  
płyń,  
płyniesz cicha przez noc  
bezsenne  
— cichą nocą tak liście  
szeleszczą —  
szepczesz sny, szepczesz  
słowa tajemne,  
w słowach cichych skąpiana  
jak w deszczu...

Władysław Broniewski  
(1897—1962):  
Poezja (fragment)





Zanurzając po łokcie ręce w czarną glebę,  
 Ogorzała i twardą patrząc w niebo twarzą  
 Widzę słońce, jak bochen, wonny świeżym chlebem.  
 Dla którego w gorącej pracy gospodarzą.

Rąbiąc las, kiedy dzwonią o pnie ostrza siekier,  
 I trzaskają gałęzie i grzmot echem dudni,  
 Już widzą dom zielony, przed domem pasiekę,  
 Stodolę, pełną ziarna, i źóraw przy studni.

Gdy spoconym południem szpadle w piach uderzą,  
 Uklepią gęsty nasyp, wbijają w ziemię drągi —  
 Już kipi mocna radość, już widzą, już wierzą:  
 Bez kresu lecą szyny i gwizdzą pociągi!

Jeszcze myśl lęknie myśli i, jak ptak, się zrywa,  
 Jeszcze trwożna i cicha, jako błysk zarania,  
 Ale serce już pewne i myśl niecierpliwa  
 I tęsknota ogromna, która świat wylania.

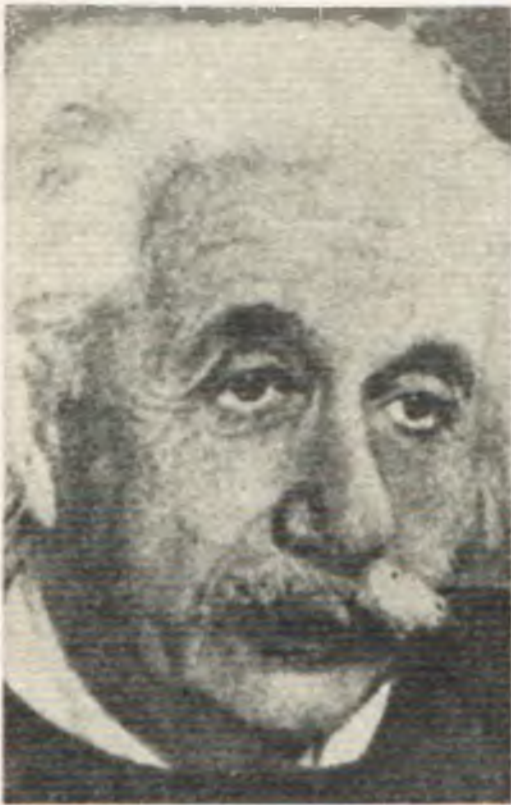
Słońce biegnie po niebie, wstaje wczesnym świtem,  
 O zachodniej godzinie ciężko w dole broczy,  
 Strudzone, miesza ciemną swą czerwień z błękitem,  
 I wieczorny zmierzch zlewa na wieczorne oczy.

Przy ogniskach dymiących pachnie świeżym chrustem,  
 Mrok jest gęsty i w górze gwiazdy świecą mocno.  
 Jak słońce, śpią, okryci w ciemną nieba chustę,  
 Jak gwiazdy, czuwa szczęście późną porą nocną.

Mieczysław Braun (1900—1941): Gospodarstwo



# W 100 ROCZNICĘ URODZIN ALBERTA EINSTEINA



*„Nie należy sądzić, że teoria względności lub jakakolwiek inna teoria fizyczna może obalić wielkie dzieło Newtona. Jego jasne i wszechogarniające idee zachowują zawsze swe znaczenie jako podstawowe, na której zbudowano koncepcje współczesnej fizyki”*

*Albert Einstein*

Ja jednak najczęściej pracowałem w laboratorium, zafascynowany doświadczeniem! Einstein, opuszczając wykłady i czytając jedynie to, na co miał ochotę często wywoływał gniew u profesorów — szczególnie u wykładowcy matematyki Hermana Minkowskiego.

Ponieważ Einstein nie miał dobrej opinii u grona profesorskiego, po ukończeniu studiów w roku 1900. nie otrzymał upragnionej posady wykładowcy uniwersyteckiego. Podjął pracę na stanowisku kontrolera w Szwajcarskim Biurze Patentowym w Bernie, w wolnych chwilach pracując nad fizyką teoretyczną.

W roku 1905 opublikował Einstein w niemieckim periodyku „Annalen der Physik” artykuł nt. „Zur Elektrodynamik bewegter Körper” (O elektrodynamice ciał w ruchu) — zawierający podstawowe idee szczególnej teorii względności. W pracy tej uczyony przedstawił nową koncepcję czasu i przestrzeni, zrywając z pojęciem czasu obiektywnego (bezwzględnego), które w fizyce ustalił Izaak Newton. Einstein natomiast w swej teorii wykazał, że czas i przestrzeń są pojęciami względnymi i zależą od względnego ruchu obserwatora.

W tym samym periodyku Einstein opublikował wyniki prac nad tzw. ruchami Browna, korpuskularną naturę światła i zależnością między masą i energią ( $E=mc^2$ ). Z wzoru tego wynika, że masa ciała zależy od prędkości jego ruchu oraz, że jeżeli ciało w wyniku jakiegoś procesu wydziela z siebie energię ( $E$ ), to równocześnie masa ciała, zmniejsza się o tę energię podzieloną przez prędkość światła w próżni  $m=E:c^2$ . Może więc zachodzić przemiana masy w energię. Ten słynny wzór  $E=mc^2$  znalazł zastosowanie w fizyce jądrowej.

Dopiero te prace Einsteina przyniosły mu uznanie i upragnione profesorskie stanowisko na uniwersytetach Pragi i Zurychu. W roku 1913 został członkiem berlińskiej Akademii Pruskiej, w której uczyony pracował nad relatywistyczną teorią grawitacji poddając, po raz pierwszy od czasów Newtona, głębokiej analizie prawa grawitacji. Wnioski z tych rozważań zawarł Einstein w opublikowanej w roku 1916 ogólnej teorii względności.

W roku 1922 Albert Einstein otrzymał Nagrodę Nobla za pracę nad korpuskularną (fotonową) naturę światła.

Po dojściu Hitlera do władzy, z powodu narastającej polityki antysemickiej, uczyony został zmuszony do opuszczenia Niemiec. Einstein udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie objął stanowisko profesora w nowo utworzonym Instytucie Wyższych Studiów (Institute of Advanced Study) w Princeton.

W roku 1933, gdy dowiedział się, że w II Rzeszy prowadzone są intensywne badania nad rozszczepieniem atomu, zwrócił się do prezydenta F. Roosevelta z apelem, aby rozpocząć prace nad bronią atomową. Później, po wybuchu bomby atomowej nad Hiroszimą i Nagasaki, Einstein powiedział: „gdybym wiedział, że Niemcy nie odniosą sukcesów w budowie bomby atomowej, nie uczyniłbym nic dla jej powstania”. Einstein czuł zagrożające ludzkości niebezpieczeństwo atomowe. „Rozpętane siły atomu zmieniły wszystko z wyjątkiem naszego sposobu myślenia i dlatego staczymy się ku katastrofie bez precedensu. Jeżeli ludzkość ma przeżyć i podążać ku wznioślejszym celom, konieczna jest zmiana sposobu myślenia”.

Einstein zmarł 18 kwietnia 1955 roku w Princeton, a prochy jego (zgodnie z życzeniem) rozsypywano w ukrytym miejscu.

Na zakończenie warto przytoczyć wypowiedzi Einsteina na temat jego stosunku do ludzi. „Sądzę, wraz z Schopenhauerem, że jednym z najsilniejszych bodźców kierujących ludzi ku nauce i sztuce jest pragnienie ucieczki od dnia powszedniego, od jego bezdusznego okrucieństwa i beznadziejnej szarości, od pęt wiecznie zmiennych własnych pożądań. Pragnienie to pcha wrażliwe jednostki z opłotków egzystencji osobistej w świat obiektywnej obserwacji i obiektywnego pojmowania (...) Człowiek pragnie stworzyć sobie odpowiadający mu uproszczony i przejrzysty obraz świata, (...) aby uzyskać spokój i pewność siebie, których nie można znaleźć w zbyt wąskich ramach, przeżyć osobistych, kręcących się w zamkniętym kole”. Innym razem Einstein powiedział, „Moje namienne zainteresowanie sprawiedliwością społeczną i moje poczucie odpowiedzialności społecznej, były zawsze w dziwnej sprzeczności z wyraźną niechęcią, jaką odczuwałem do zrzeczenia się z ludźmi. Jestem jak koń z pojedynczego zaprzęgu, nie nadający się do pracy zespołowej. Nigdy nie należałem całym sercem do żadnego kraju, do koła moich przyjaciół, nawet do własnej rodziny (...) Oczywiście, że coś przez to tracę, ale zyskuję to, że jestem niezależny od zwyczajów, opinii, przesądów innych ludzi i unikam pokusy, aby swój spokój wewnętrzny oprzeć na tak kruchych podstawach”. „Nie wolno nam tracić wiary w człowieka, gdyż sami jesteśmy ludźmi”.

W roku 1978 Nagroda Nobla w dziedzinie fizyki została podzielona. Połowę nagrody otrzymał fizyk radziecki Piotr Leonidowicz Kapica, za odkrycia w fizyce niskich temperatur, drugą połowę otrzymali dwaj fizycy amerykańscy: Arno Penzias i Robert Wilson, za odkrycie promieniowania reliktoowego.

M. AMBROŹY

W dniu 14 marca br. obchodziliśmy stulecie urodzin jednego z największych fizyków wszystkich czasów — Alberta Einsteina. Główne uroczystości związane z tą rocznicą odbyły się w Stanach Zjednoczonych, w Instytucie Wyższych Studiów w Princeton, gdzie Einstein pracował przez ostatnie lata swego życia. Zorganizowano wiele wystaw poświęconych pamięci wielkiego uczonego, m.in. w Muzeum Instytutu Smithsoniana w Waszyngtonie, w „Centrum Pompidou” w Paryżu i w Muzeum Techniki w Warszawie. W Waszyngtonie został odsłonięty pomnik Alberta Einsteina. Organizowane są również pielgrzymki do miejscowości, w których przebywał Einstein, m.in. do letniego domku uczonego w miejscowości Caputh pod Berlinem (NRD). Cały świat składa hołd genialnemu fizykowi w 100 rocznicę jego urodzin.

Albert Einstein urodził się 14 marca 1879 roku w niemieckim mieście Ulm w rodzinie żydowskiej. Życie jego nie od razu było pełne sukcesów. Gimnazjum ukończył w Monachium, nie tylko nie wyróżniając się pilnością, ale często nawet popadając w konflikt z profesorami. Gdy zdecydował się zapisać do Szwajcarskiego Instytutu Technologii w Zurychu — nie zdał wstępnych egzaminów. Dopiero po roku nauki dostał się do Instytutu. Okres studiów, Einstein tak opisuje w swojej autobiografii: „Miałem też za sobą nieco studiów nad fizyką teoretyczną, kiedy w wieku 17 lat zostałem studentem matematyki i fizyki na politechnice w Zurychu.

Znalazłem tam doskonałych nauczycieli (np. Hurwitza i Minkowskiego) tak, że mogłbym otrzymać naprawdę solidne wykształcenie matematyczne.

# Aktualności polonijne

## USA

● Fundacja Kościuszkowska w Nowym Jorku rozpoczęła zapisy do szkół letnich kultury i języka polskiego. Zorganizowano już 11 grup. Oczekuje się, że co najmniej 600 młodych Amerykanów i Amerykanek polskiego pochodzenia, głównie studiująca młodzież zgłosi się do szkół, w których nauka będzie trwać 4—6 tygodni. Szkoły te łączą naukę z zajęciami praktycznymi oraz atrakcyjnymi wykładkami.

Szkoły letnie kultury i języka polskiego prowadzone będą przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytet im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu.

● Jeden z polonijnych tygodników w Stanach Zjednoczonych pn. *Gwiazda Polarna*, poświęcił specjalny artykuł 50-leciu istnienia Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Wspomniany zespół, po udanych występach w Meksyku, wystąpił z bogatym programem koncertowym we wszystkich większych miastach amerykańskich. W artykule tym czytamy m.in.: „Światowej sławy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” obchodzi swój srebrny jubileusz na kontynencie Ameryki Północnej. Przy wypełnionych salach koncertowych widzowie entuzjastycznie oklaskiwali „Śląsk” w Meksyku. Dzięki inicjatywie i energii pana Jana Wojewódki 100-osobowy zespół „Śląsk” podziwialiśmy w Kanadzie, a obecnie także w Stanach Zjednoczonych”.

„W historii naszego narodu — czytamy dalej w *Gwieździe Polarnej* — wielką rolę odgrywała kultura, dzięki której przetrwaliśmy lata niewoli. „Śląsk” jest ambasadorem kultury polskiej. Zespół ten zachwyca miliony widzów na wszystkich kontynentach świata. Jubileuszowy repertuar „Śląska” na pewno oczaruje i Wasze serca”.

● Wielkim wydarzeniem w Chicago stał się pokaz filmu pt. „Poland the will to be”, tzn.: „Polska — jej pragnienie życia”. Jest to film o Polsce, wybitnego pisarza amerykańskiego, laureata nagrody Pulitzera — Jamesa Mitchenera. Produkcję filmu finansował znany działacz polonijny i przemysłowiec polsko-amerykański Edward Piasek.

Z okazji pokazu filmu, burmistrz miasta Chicago ogłosił „Dzień Polski”, a dziennik „Chicago Tribune” wydał specjalny numer gazety.

Burmistrz miasta Chicago, Bilache w swej proklamacji podkreślił, że pokaz filmu zbiega się z premierą „Raju utraconego” Pendereckiego i wyjazdem chóru polonijnego do Mediolanu. Są to wymowne dowody wkładu Polaków do kultury Stanów Zjednoczonych.

● Polskie Centrum Kulturalne (Polish Community Centrum) w Buffalo opracowało program etnicznych studiów, ze specjalnym uwzględnieniem życia i problemów polonijnych. Szczególną uwagę zwracać się będzie na historię Polonii buffalowskiej. Przygotowuje się 8 odczytów ilustrowanych na temat roli Polaków w historii Ameryki itp. Będą też gromadzone dokumentalne materiały o działalności wybitnych Polaków w Buffalo. Pod przewodnictwem pani Zofii Dąbrowskiej, dyrektora programowego Polskiego Klubu Kulturalnego w Buffalo, odbyła się narada z udziałem 14 organizacji lokalnych. Planuje się bowiem udział Polonii w festiwalu etnicznym w Buffalo (kwiecień 1979 r.).

● W Cleveland (w stanie Ohio) dożyła się uroczystość poświęcona pamięci Kazimierza Pułaskiego połączona z bankietem i balem. Dochód z imprezy przeznaczono na stypendia dla studiującej młodzieży polonijnej. W obchodzie wzięło udział 700 osób.

● Dr Różański (prezes Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej w stanie Illinois) w liście skierowanym do Żydowsko-Amerykańskiej Ligi Antydefamacyjnej w Nowym Jorku, wyraził swoje uznanie, że organizacja ta wystąpiła z protestem przeciw rozpowszechnianiu antypolskich materiałów na wystawie w South Dakota.

● Pod egidą Polskiego Związku Akademików i Klubu Przyjaciół Książki w Chicago odbył się odczyt wybitnego polskiego teatrologa i krytyka teatralnego — dr. Augusta Grodzickiego. Dr Grodzicki mówił na temat polskiego teatru, przemawiał on również w innych miastach, ciesząc się wielkim zainteresowaniem wśród polonijnej i amerykańskiej publiczności.

● W Nowym Jorku, w sali Fundacji Kościuszkowskiej, miał swój odczyt znany polski krytyk literacki — Michał Sprusiński. Zapoznał on swoich słuchaczy m.in. z działalnością poetycką pisarzy emigracyjnych: Wierzyńskiego, Lechonia i Wittlina.

● Polski Instytut Naukowy — na specjalnym posiedzeniu — omówił życie i działalność Janusza Korczaka.

● Doroczny Zjazd Polsko-Amerykańskiego Zrzeszenia Historycznego odbył się w 1978 r. w San Francisco (Kalifornia). W br. zjazd tego zrzeszenia będzie miał miejsce w Waszyngtonie.

Na zjeździe w San Francisco udostępniano zainteresowanym opracowania na temat działalności politycznej Polonii w czterech miastach amerykańskich — Chicago, Milwaukee, Buffalo i Detroit.

● Reprezentantem Stanów Zjednoczonych w Międzynarodowym Komitecie UNESCO do spraw obchodów setnej rocznicy urodzin Janusza Korczaka jest Amerykanin polskiego pochodzenia — prof. E. P. Kulawiec. Już wkrótce The University Press of America, opublikuje w jego tłumaczeniu „Pamiętniki” Korczaka. Prof. Kulawiec jest wykładowcą w George Washington University.



Szkoły letnie kultury i języka polskiego cieszą się wielkim powodzeniem wśród młodzieży polonijnej

## WIELKA BRYTANIA

● W Szkocji działa Komitet Współpracy Szkockiej Polonii z Polską. Na jego czele stanął Jan Stopek — prezes spółki, zajmujący się handlem detalicznym sprzętu radiowo-telewizyjnego w Szkocji. Rocznie importuje on z kraju towary wartości ponad miliona funtów. Inna firma polsko-szkocka „Ross” Z. Zabierowskiego sprowadza do Wielkiej Brytanii, po 30 Fiatów 125p tygodniowo. Polonijne przedsiębiorstwa w Szkocji kupują również w Polsce sporo kryształów i mebli, ze swej strony zaś gotowe są budować w kraju motele i stacje obsługi.

## FRANCJA

● We Francji jednym z czołowych wiolistów — czyli muzyków grających na wioli (dawnym instrumencie smyczkowym, który został wyparty przez skrzypce) jest Julian Skowron, legitymujący się polskim pochodzeniem. Ostatnio wytwórnia Avion wydała longplay, na którym nagrano utwory średniowiecznych i renesansowych kompozytorów w jego wykonaniu.

● 35 rocznicę powstania obchodził Związek Młodzieży Polskiej „Grunwald” we Francji. Organizacja ta powstała do walki z okupantem hitlerowskim. Grunwaldczycy brali udział we wszystkich akcjach francuskiego ruchu oporu polityczno-propagandowych, dywersyjnych i zbrojnych, uczestniczyli w strajku generalnym oraz ogólnonarodowym wyzwoleńczym. W 1946 r. organizacja „Grunwald” liczyła 15.000 członków.

## AUSTRALIA

● Bardzo bogaty pod względem treści jest ostatni numer *Sportowca*, organu Polskiego Klubu Olimpijskiego w Sydney. Obok obszernych wiadomości organizacyjnych, znajdujemy w tym biuletynie ciekawą informację o akcji protestu, zainicjowanej przez klub przeciw antypolskiemu filmowi „The End” (film ten został już zdjęty z ekranów). Można tam znaleźć również informacje o pobycie polskiego ministra spraw zagranicznych Emila Wojtászka w Australii i inne cenne wiadomości.

● Rocznicą Korczakowską obchodzona jest przez całą Polonię australijską. W prasie polonijnej ukazało się szereg artykułów i wspomnień poświęconych „Staremu Doktorowi”. Komisja oświatowa Polonii australijskiej i Polska Macierz Szkolna w Sydney zorganizowały w klubie Polskim w Astfield wieczór poetycko-muzyczny poświęcony Januszowi Korczakowi. Szereg imprez zorganizowało również Towarzystwo im. Chopina w Melbourne.

● W Szwecji powstał Centralny Związek Organizacji Polonijnych. Jednym z pierwszych przejawów działalności tej organizacji było rozpoczęcie publikacji włoskiego Biuletynu Informacyjnego. Na uwagę zasługuje działalność Bratniej Pomocy, skupiającej marynarzy z łodzi podwodnych internowanych w czasie wojny. Organizacja ta prowadzi akcje społeczne i kulturalne, opiekuje się polskimi grobami na cmentarzu w Marienfred. Towarzystwo „Ogniwo” dysponuje własnym lokalem i biblioteką. Przy „Ogniwie” działa Zespół Pieśni i Tańca „Piastowie”. W skład Centralnego Związku wchodzi również Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Bromela i Gieslaviel

HENRYK HORODECKI

# humor

## MIEDZY 13-LATKAMI

— Jak myślisz, Tadzio — pyta rówieśnika 13-letni kolega — 3 razy od prowadzilem Halinke do domu i niosłem jej torbę, 2 razy kupilem jej lody po 5 zł, czy mogę ja już pocałować?  
 — Wydaje mi się, że już i tak za wiele dla niej zrobiłeś.

## SZKOT... NA ŚLUBIE

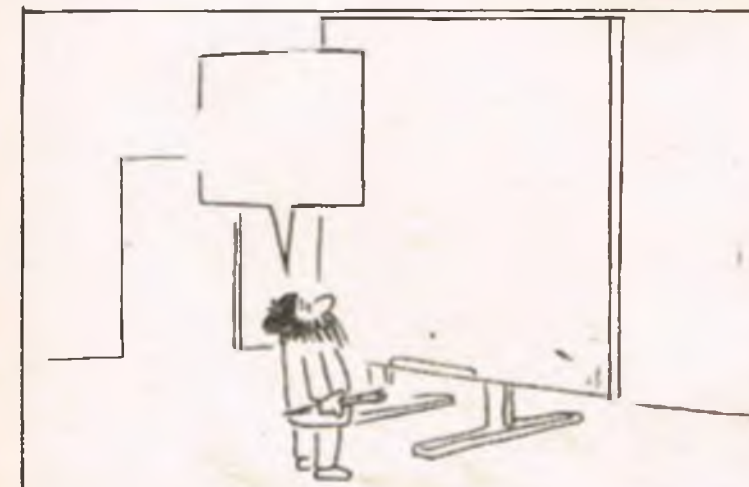
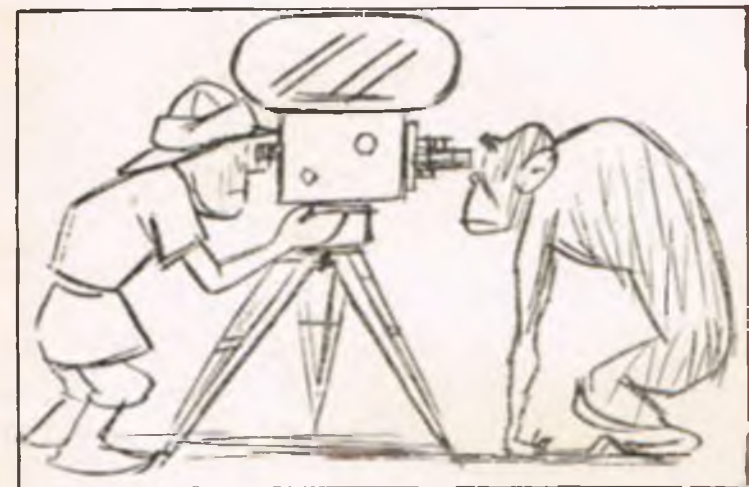
Szkot i Anglik zostali zaproszeni na ślub i w drodze na tę uroczystość opowiadają sobie jakie kupili prezenty.  
 — Ja — mówi Anglik — niosę serwis do herbaty na 12 osób.  
 — A ja — stwierdza Szkot — cedzak na... 120 osób.

## SZKOT W SKLEPIE

### W ZAMKU

Lokaj do właścicielki starego angielskiego zamku:  
 — Proszę pani, włamywacz jest w bibliotece.  
 — Tak? A co czyta?

Szkot w sklepie papierniczym:  
 — Czy sprzedajecie tu karty do gry?  
 — Oczywiście, proszę pana — odpowiada sprzedawca.  
 — Tak, to proszę dać mi treflową siódemkę.



S  
I  
Ę



**POZIOMO:** 1) usuwa błędy, 5) ulewa, 10) solenizantka z 4.IX., 11) napój, 12) odmiana wczesnych jabłek, 13) przeciwieństwo rozchodu, 15) uroczyste ślubowanie, 16) największe miasto Afryki, 19) wyspa z laguną, 21) metamorfoza, 25) wzór do naśladowania, 26) baobab, 28) niewielka ilustracja książki, 29) oszlifowany diament, 30) cywilna warta, 31) dzień tygodnia.

**PIONOWO:** 1) gruby papier, 2) analiza, 3) zespół ludzi razem pracujących, 4) pies myśliwski, 6) wiwat! 7) płat grubego płótna lub innego materiału, 8) sztandar, 9) morska flaga państwowa, 14) maszyna do robienia otworów w metalu lub drewnie, 17) kolorowa latarnia z papieru, 18) coś z pościeli, 20) szuwar, 22) gafa, 23) sposobność, 24) łączy żebra, 27) harcerskie wczasowisko.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 10”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

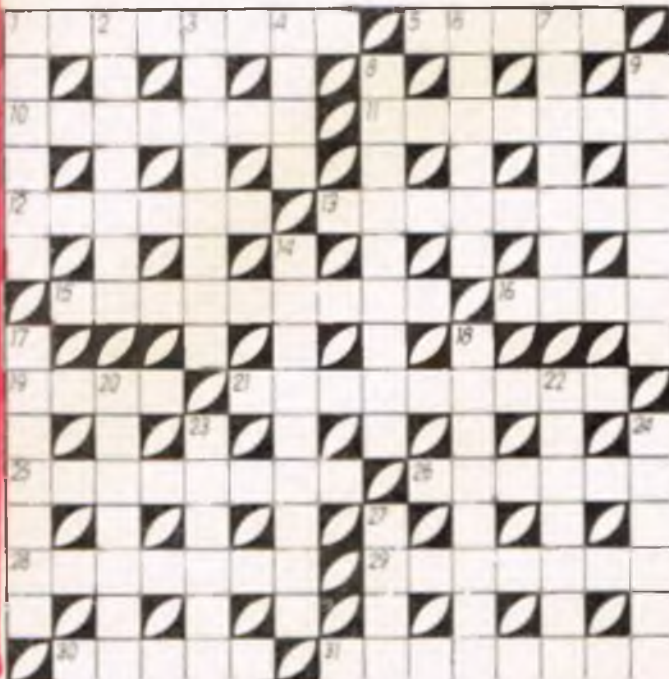
### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

**POZIOMO:** przekład, obuch, Rodzina, rezerwa, Orneto, strzelba, delikwent, skok, arka, otoczenie, panorama, gryzwa, torbiel, konnica, Oscar, Baskonia. **PIONOWO:** Portos, zadanie, kwietnik, atak, brzoza, cyrulik, bratanica, zapaska, Gwatemala, Karpaty, fedrunek, kongres, Irydion, orbita, zasada, ikra.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Barbara Krajewska z Mińska Maz. i Krzysztof Choliński ze Swidnika.

Nagrody prześlemy pocztą.

## KRZYŻÓWKI NR 10



# PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ RODZINY



wyniku zmiany warunków ekonomiczno-społecznych, jaka nastąpiła w Polsce w okresie 30-lecia powojennego, przeobrażeniom uległy także — jak w każdej grupie społecznej — stosunki w rodzinie. Zmieniły się przede wszystkim role matki i ojca.

Tradycyjny i chyba najbardziej rozpowszechniony obraz rodziców ukazywał matkę jako osobę uczuciową, serdeczną, pełną ciepła, starającą się uchronić dziecko przed kłopotami czy niepowodzeniami, a ojca — jako człowieka surowego, wymagającego, i wprowadzającego — przy pomocy nakazów i zakazów — dyscyplinę w domu. A zatem bano się ojca, gdyż jego udział w wychowaniu polegał głównie na stawianiu wymagań oraz na ostrej ingerencji, gdy wymagania te nie były spełniane. Matka była natomiast oazą ciepła i miłości, do której dziecko zwracało się, mając jakieś kłopoty i troski, znajdując zawsze u niej pocieszenie, akceptację i uczucie.

Ojciec z reguły interweniował w sprawy wychowawcze rzadko, przeważnie wtedy, gdy matka nie dawała sobie rady. Tak więc cały ciężar wychowania spadał na matkę, co było zresztą konsekwencją faktu, że matka przebywała w domu, a ojciec pracował.

Czy w ostatnich latach nastąpił powrót do tradycyjnego modelu rodziny i ojciec stał się znów bardziej surowy i wymagający, czy też wręcz odwrotnie — przejął część funkcji opiekuńczych, tradycyjnie spoczywających na matce? Pewnych informacji na ten temat mogą dostarczyć wyniki badań, przeprowadzonych niedawno w Polsce. 279 uczniów klas VI — VIII szkół podstawowych w Warszawie odpowiadało na pytania zawarte w kwestionariuszu, dotyczące różnych zachowań ich rodziców. Uzyskane wyniki były dość zaskakujące. Okazało się, że odpowiedzi dzieci — i to zarówno chłopców, jak i dziewcząt — oceniają ojców jako o wiele bardziej opiekuńczych niż matki; matki natomiast są o wiele bardziej wymagające niż ojcowie...

Dzieci uważają, że to matki częściej karzą i mniej liczą się z ich zdaniem, decydują o tym, co dziecku wolno, a czego nie wolno; w większym też stopniu niż ojcowie wymagają bezwzględności posłuszeństwa, pilnują nauki i kontrolują odrabianie lekcji oraz postępy w szkole. One też w większości utrzymują dyscyplinę w domu. Na ogół dzieci oceniają swych ojców jako zdecydowanie bardziej ciepłych uczuciowo. Nastąpiło więc całkowite odwrócenie tradycyjnego obrazu ról rodzicielskich. Matka przejęła od ojca funkcje związane ze sprawowaniem władzy, kontroli i dyscypliny w domu; ojciec zaś przejął od matki funkcje opiekuńcze wobec dziecka. Rodzi się więc teraz pytanie: dlaczego zmiany te poszły właśnie w takim kierunku?

Wydaje się, że możliwych przyczyn takiego stanu rzeczy jest co najmniej kilka. Kiedyś życie kobiet toczyło się tylko w domu, w rodzinie. Cała ich energia i zainteresowanie skupiały się na zaspokojeniu potrzeb męża i dzieci, i to zarówno potrzeb materialnych (a więc na przygotowaniu posiłków, czystego i upraskanego ubrania itp.), jak i potrzeb psychicznych, czyli na „dostarczaniu” serdeczności, miłości, opieki, zrozumienia. Im lepiej kobieta wypełniała te zadania, tym wyżej była oceniana przez otoczenie, i tym większym szacunkiem się cieszyła.

Obecnie krąg zainteresowań kobiety znacznie się poszerzył — to już nie tylko dom i rodzina, ale także praca zawodowa i społeczna. Siłą więc rzeczy uwaga, energia i uczucia dzielone są na większą ilość spraw. Ma to również i pewne pozytywne konsekwencje. Zmieniły się kryteria społecznej wartości kobiety. Równie ważna dla niej, a czasami ważniejsza, jest ocena jej — jako pracownika. Dlatego też, chcąc zapewnić sobie prestiż i uznanie społeczne — kobieta dąży do osiągnięcia zawodowych, co czasami odbywa się



kosztem dzieci i męża. Chcąc więc, w miarę sprawnie, podjąć wszystkim obowiązkom, musi wprowadzać pewne zakazy i nakazy, dzielić obowiązki, kontrolować i, ewentualnie, karać za ich niewykonanie. Nic więc dziwnego, że to właśnie matkę dzieci oceniają jako bardziej wymagającą.

A mężczyzna — czy nadal jest tzw. „głową domu”? A może to właśnie matka jest faktyczną „głową domu”, i to na niej spoczywa odpowiedzialność za prawidłowe funkcjonowanie rodziny? Czyż to nie ona w rzeczywistości podejmuje większość decyzji, wykonuje większość pracochłonnych zajęć domowych? Bo przecież ojciec wykonuje prace dorywcze, „zlecane” przez matkę, a także przejmuję funkcje opiekuńcze, na które matce nie starcza już czasu. Czyż to nie on chodzi z dzieckiem na spacer, do kina, rozmawia o zainteresowaniach, uczy dziecko nowych rzeczy?... Niewątpliwie pozytywny jest tu fakt, że w efekcie dziecko nie odczuwa braku opiekuńczości. Zmienia się tylko osoba, od której przede wszystkim dziecko tego uczucia doznaje.

Tak więc współczesna rodzina, a zwłaszcza role matki i ojca, uległy dość istotnym zmianom w porównaniu z tradycyjnymi wyobrażeniami na ten temat. Fakt ten ma zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje dla kształtowania się osobowości dziecka.

ANNA LASKOWSKA

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## EDYKT TOLERANCYJNY

W roku 312 doszło do wojny między Konstantynem — władcą Zachodu a Maksencjuszem, panem Italii i Afryki. Wojska Konstantyna, naciągające z Gallii, były niemal trzykrotnie słabsze od wojsk przeciwnika. Słusznie więc obawiał się przegranej. Powątpiewając zaś w siłę bożków pogańskich wezwał pomocy Boga chrześcijan, o którym sły-  
szał od swej matki, św. Heleny.

Przed decydującą bitwą miał podobno zobaczyć Konstantyn na niebie krzyż z greckim napisem: „Tym zwycięzysz”. Chrześcijański krzyż kazał Konstantyn umieścić na sztandarach bojowych i na tarczach żołnierzy. A gdy walkę wygrał, wydał w Mediolanie, w roku 313, sławny edykt tolerancyjny.

Na wydanie edyktu miały wpływ zarówno względy polityczne, jak i religijne. Konstantyn był roztropnym monarchą, a widząc ogromny wpływ chrześcijaństwa na wszystkie dziedziny życia społecznego, doszedł do przekonania, że dla dobra obywateli należy przyznać pełne prawa chrześcijaństwu. Widział również Konstantyn w nauce Chrystusa szczególnie błogosławieństwo dla siebie, czego dowodem było chociażby zwycięstwo w wojnie z Maksencjuszem.

Edykt tolerancyjny dawał wyznawcom Chrystusa prawa równe prawom, jakie mieli poganie. Dopuszczał chrześcijan do urzędów państwowych i do wojska, pozwalał na budowę świątyni i cmentarzy. Kościół mógł wyjść z ukrycia, kapłani mogli zająć się kultem Bożym.

W następnych edyktach, pod wpływem chrześcijaństwa, cesarz zakazał stosowania barbarzyńskich praktyk, a więc krzyżowania, plectowania na czoło, zabijania, sprzedawania dzieci, ograniczył również kary stosowane wobec niewolników.



Po ukazaniu się edyktu tolerancyjnego biskupi i kapłani mogli swobodnie głosić Dobrą Nowinę

Oto fragment, wg. Euzebiusza, „Edyktu mediolańskiego”: „...Gdyśmy tedy szczęśliwie, Ja, Konstantyn Augustus i Licyniusz Augustus, przybyli do Mediolanu i zastanowili się nad tym, co służy dobru i korzyści państwa, postanowiliśmy... wydać zarządzenie dotyczące się czi i bojaźni Bożej, tzn. przyznać wszystkim chrześcijanom oraz innym, wolny wybór wyznania religii jaką by chcieli, aby boskie i niebieskie Istoty, jakie by tylko były, łaskawe mogły być nam i wszystkim podobnym.

W Polsce Ludowej wolność sumienia i wyznania stanowi normę konstytucyjną. Konstytucja PRL zapewnia wszystkim obywatelom, niezależnie od wyznania, równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

KSIAZDZ LUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

### Piękny uśmiech — ozdobą nie tylko kobiety



Wargi w zimną, a szczególnie w wietrzną pogodę łatwo pierzchną — wiedzą o tym dobrze wszystkie panie. Aby temu zapobiec, wystarczy przed wyjściem na dwór pociągnąć je tłustą pomadką, a o ile nie malujemy ust, posmarować odrobiną kremu lub oliwy. Ta ostatnia rada stosuje się również do panów.

W przypadku pęknięcia warg w kąciakach i tworzenia się tzw. „zajadów” należy na noc położyć na te miejsca odrobinę maseł tranowej lub cynkowej.

Usta po każdym posiłku powinno się przepłukać ciepłą wodą, a rano i wieczorem myć zęby. Proszek do mycia zębów jest zasadniczo lepszy niż pasta, gdy działa neutralizująco na odczyn kwaśny w ustach; niestety, trudno go nabyć. Szczoteczka do mycia zębów winna być elastyczna i niezbyt twarda. Jeśli dziąsła łatwo krwawią, należy po myciu zębów przepłukać usta naparem szalwii lub ciepłą wodą z solą (na szklankę wody płaska łyżeczka soli).

Zdrowe, dobrze utrzymane zęby powinny mieć naturalny kolor, bez plam, osadu tytoniowego czy kamienia nazębnego. Trzeba o to dbać i przynajmniej dwa razy do roku, nawet gdy zęby nie boją, odwiedzić dla kontroli dentystę!

Pamiętajmy też, że racjonalna dieta, obfita w mleko i przetwory mleczne, oraz zawierająca wystarczającą ilość witamin i soli mineralnych, korzystnie wpływa na uzębienie.

Na zakończenie rada kosmetyczna: jeśli chcemy wybielić zęby musimy raz na tydzień zamiast pasty czy proszku do zębów, zastosować sodę oczyszczoną. Inna metoda to (już po umyciu zębów pastą) przecieranie zębów watką umoczoną w 3% roztworze wody utlenionej. Zabiegów tych jednak nie powinno powtarzać się częściej niż raz w tygodniu.

### Nie szukaj guza

Mówi się, że „wypadki chodzą po ludziach”. Oczywiście, że setki wypadków mają miejsce nie z winy ich, ofiar. To prawda, ale ilu można by zapobiec, gdyby nie nasza własna lekkomyślność!

Niezaprzeczalnym faktem jest, że 13 wszystkich nieszczęśliwych wypadków trafia się kobietom. Czy dlatego tak się dzieje, że kobiety są lekkomyślne i roztargnione? Chyba nie, tylko! Gwoli sprawiedliwości trzeba podkreślić, że kobiety są szczególnie narażone na nieszczęśliwe wypadki z uwagi na najrozleglejszy plac robotczy, jakim jest ich dom i gospodarstwo domowe. Nasze panie przez cały prawie czas w domu są na nogach. Gotują, myją, piorą, kroją itd. itp. Okazji do nieszczęśliwych upadków, oparzeń czy skaleczeń jest więc aż nadto! Rzecz w tym, aby nigdy nie zapominać o tych „okazjach” i zawsze zachowywać maksymalną ostrożność. Lekkość i lekceważenie nawet drobnych niebezpieczeństw na terenie naszego domu — nigdy nie opłaca!

ANNA



# Rozmowy z Czytelnikami

Już po raz drugi — w stosunkowo krótkim czasie — zwraca się do nas Pan Franciszek M. z Trzebini-Sierszy (woj. Katowice). Piśze on między innymi: „Nie wiem, czy otrzymalście mój poprzedni list, wysłany do redakcji w ostatnich dniach listopada lub w pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku. A ponieważ nie mogę doczekać się odpowiedzi, piszę powtórnie”. Następnie przedstawia swoje trudności — dotyczące rozumienia niektórych tekstów Pisma św. — przedstawione w poprzednim liście. Swój zaś korespondencję kończy słowami: „Proszę o rychłą odpowiedź listowną”.

Panie Franciszku! Wbrew wszelkim obawom, poprzedni list Pana otrzymaliśmy. Muszę jednak wyjaśnić, że odpowiadamy naszym Czytelnikom według kolejności napływania korespondencji. Ponieważ cykl produkcyjny każdego numeru „Rodziny” trwa około 40 dni, przeto na ukazanie się odpowiedzi na łamach naszego tygodnika muszą Czytelnicy czekać niekiedy kilka tygodni. W tej sytuacji odpowiedź na poruszone przez Pana problemy ukazała się w „Rodzinie” nr 7 z dnia 18 lutego br. Równocześnie musimy przypomnieć, o czym wielokrotnie już pisaliśmy, że — z uwagi na szczupłość personelu redakcyjnego — listownie Czytelnikom nie odpowiadamy.

Otrzymałmy również korespondencję od Pani Haliny J. z Gorzowa Wielkopolskiego, w której nam pisze: „Chociaż należę do Kościoła Rzymskokatolickiego, od dłuższego czasu czytam „Rodzinę”. Tygodnik ten — z uwagi na swą bardzo szeroką problematykę, jak również ze względu na treść zamieszczanych w nim artykułów — bardzo mi się podoba. Na podstawie lektury tego czasopisma zdążyłam się zorientować, że między Kościołem Polskokatolickim a Rzymskokatolickim nie ma zbyt dużej różnicy. Zastanawiam się więc, co skłania rzymskokatolików, by przechodzili do waszego Kościoła. Przypuszczam, że chyba możliwość korzystania ze spowiedzi ogólnej... Zastanawiam się tylko, dlaczego tworzyacie swoje parafie w małych miejscowościach, gdy w 100 tysięcznym mieście — jakim jest Gorzów Wielkopolski — placówki duszpasterskiej nie posiadacie. A na pewno znaleźli by się chętni, którzy byłiby gotowi przyłą-

czyć się do parafii polskokatolickiej, ponieważ wielu ludzi w naszym mieście stroni od sakramentów św. jedynie z uwagi na formę spowiedzi praktykowaną w Kościele Rzymskokatolickim”.

Pani Halino! Dziękujemy za słowa uznania dla naszego tygodnika. Cieszymy się, że „Rodzina” interesuje coraz szersze rzesze Czytelników. Jesteśmy także zadowoleni z faktu, że lektura naszego czasopisma przybliżyła ich do Boga i naszego Kościoła.

Różnice między Kościołem Polskokatolickim a Rzymskokatolickim są rzeczywiście niewielkie. Przyjmujemy bowiem — jak zresztą wszystkie Kościoły starokatolickie — zasady wiary z pierwszych wieków. Według słów św. Wincentego z Lerynu (żył na przełomie IV i V wieku) „trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to bowiem jest prawdziwie i rzeczywiście katolickie”.

Kościół nasz — podobnie jak wszystkie Kościoły chrześcijańskie — wierzy, że fundamentem i głową Kościoła może być tylko Chrystus. Wynika to z nauki św. Pawła, gdzie czytamy: „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3, 11). Gdzie indziej zaś tenże Apostoł pisze: „Wszystko poddał (Ojciec) pod nogi Jego, a Jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła” (Ef 1, 22). Stąd też nie uznajemy nieograniczonej nicości władzy biskupa Rzymu nad całym Kościołem oraz — ogłoszonego na I Soborze Watykańskim w roku 1870 — dogmatu rzymskokatolickiego o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności chrześcijańskiej.

Wprowadzając spowiedź ogólną, Kościół nasz nie zrezygnował wcale ze spowiedzi indywidualnej, która w pewnych okolicznościach jest nawet konieczna i nie zastąpi jej spowiedzi ogólnej. Warto też przypomnieć, że w Kościele Powszechnym — tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, mniej więcej do IV wieku nie znano spowiedzi indywidualnej, lecz obowiązywała spowiedź publiczna. Możliwość korzystania ze spowiedzi ogólnej w Kościele Polskokatolickim, nie jest na pewno jedynym motywem wstępowania ludzi innych wyznań w nasze szeregi.

W Gorzowie Wielkopolskim nie posiadamy parafii. Najbliższa placówka duszpasterska znajduje się w Szczecinie przy ul. Piotra i Pawła 33/34. Gdyby jednak w waszym mieście znalazła się pewna grupa wyznawców, Kościół nasz na pewno poczyniłby odpowiednie kroki zmierzające do zapewnienia im opieki duszpaster-

skiej. W tej sytuacji otwiera się przed Panią wdzięczne pole działalności misyjnej wśród bliskich i znajomych, na rzecz Kościoła Polskokatolickiego w czym życzą Pani powodzenia.

Naszych Czytelników serdecznie pozdrawiam —

DUSZPASTERZ

## Czy wiecie, że...

Według danych ONZ człowiek, który dożył 70 roku życia, prześzedł średnio 103 tysiące kilometrów piechotą. Oznacza to, że dwa i pół razy mógłby odhic spacer no równiku. Sceptycy twierdzą jednak, że na statystykę taka wpływ mają dane dotyczące kobiet pracujących w gospodarstwie domowym. Przy tych „przymiennych” zajęciach kobiety „nie pracujące” przechodzą do kilkunastu kilometrów dziennie.

12 stewardes amerykańskich linii lotniczych „Southerns Airways” zaszkarzyło swą firmę o pogwałcenie ich praw kobiecych i proces wygrały. Stewardesy te zwolnione zostały z pracy z takich powodów, jak: zamażpójście, ciąża, otyłość, iuh niemłody wygląd.

Stolica Włoch zyskała nowy kobiecy korpus policji drogowej. Stanowią one prawdziwą rewolucję dla Rzymian, którzy odnoszą się do płci pięknej z uwielbieniem, ale bez szacunku. Zakonnik, który przejechał skrzyżowanie na czerwonych światłach i został zatrzymany przez „siłąbą pleć”, zażądał, aby... pocałowała go w rękę przed rozpoczęciem rozmowy. Zapłacił mandat nie tylko za złamanie przepisów ruchu, ale i za obrazę władzy.



W Atenach otwarto pierwszy całkowicie kobiecy bank: zarówno dyrektor, jak i personel, a także strażnicy — to kobiety. Instytucja ta różni się ponadto od innych banków tym, że brak tu tradycyjnych okienek, a sala przypomina raczej wielki salon, w którym panuje bardzo przyjemna atmosfera. Nowa placówka stanowi odział Banku Generalnego Grecji.

## PARAFIA ZAWODÓW, STANÓW I STOWARZYSZEŃ

### T R O N I „E-G”

EKSPEDIENTKI	— św. Katarzyna	— 4.V.
FARBIARZE	— św. Szymon Ap.	— 28.X.
	— św. Maurycy	— 22.IX.
FILOZOFOWIE	— św. Katarzyna Al.	— 25.XI.
FOTOGRAFOWIE	— św. Weronika	— 4.II.
FRYZJERZY I PERUKARZE	— św. Maria Magd.	— 22.VII.
GARBARZE	— św. Szymon Ap.	— 28.X.
	— św. Bartłomiej Ap.	— 24.VIII.
GARNCARZE	— św. Goar	— 6.VII.
GOSPODYNIE DOMOWE	— św. Sabina	— 29.VI.

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółczesne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Relbaker, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wętkiewicz, ks. Wiktor Wysocki (szef redakcyjny kolegium), ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziągiewski (redaktor techniczny), Malgorzata Kogalska (sekretarz redakcji), Mirosława Kusel, Elżbieta Roszkowska (korekta). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-042 Warszawa. Telefony redakcji: 27-84-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartałnie — 24 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” są granicę przyjmujemy oraz wszystkich informacji na ten temat udziela RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Księgarska Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-058 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12, 2. 328 C-124. Nr indeksu 37477

Helena Mniszkówna

## RĘDOWATA

(19)

— To znaczy, że pani pragnęła mego przyjazdu dla dziadka, nie dla siebie  
— Spodziewam się, że „pragnęła” — to za silne. Po prostu oczekiwałam.  
— Oto rozczarowanie! Miałem już złudzenie raj, tymczasem jestem jak dawniej w czyszcju.

— Steficia zaśmiała się. On patrzył na nią badawczo, z uśmiechem na pełnych, myślowych ustach. Po chwili rzekł przyciszonym głosem:

— Pani dziś cudownie wygląda. Czuje, że tracę głowę.  
— Panie ordynacie! — zawołała rozgniewana dziewczyna.

— Słucham pania! — podchwycił z żartobliwymi ognikami w oczach. Steficia zacięła usta. Dawniej odpowiadałaby mu z gniewem, lecz teraz była względem niego dobrze usposobiona. Przy tym bawiła ją jego mina. Brwi miał podniesione, szybko poruszały mu się nozdrza, z każdego rysu twarzy wyzierał tłumiony śmiech.

Odpowiedziała:

— Zaczynam żalować, że prosiłam Hoga o pański przyjazd. Przez sympatię do starszego pana Michorowskiego zaszkodziłam sobie...

— Młodym Michorowskim, jak młokstura — dokończył.

— Zgadł pan — zaśmiała się.

— Ja zaś jestem pewny, że pani mnie oczekiwała nie dla melancholii dziadka, lecz z powodu własnej tęsknoty. Czy tak?

Zajrzał jej w oczy zuchwale.

— Widzę, że w pańskim towarzystwie najbezpieczniej dla mnie być milcząca, gdyż inaczej pan staje się zbyt wesolym.

— A pani zaraz wysuwa pazurki, łapięta śliczne, ale ostre — odrzekł z grymasem.

— O czym państwo tak poufnie rozprawiają? — spytał z ironią hrabia Treska, skierowując na Steficię binokle.

Waldemar odrzekł swobodnie:

— Mówiliśmy o innym sporcie. Brosilem właśnie pannę Stefanię, aby nam zagrała.

— Pani grywa na cymbałkach? — zapytał Treska kpiącym tonem.

— Nie, panie, nie grywam na cymbałkach — odpawła Steficia z taką samą intonacją głosu.

— A to szkoda, bo to ma ładny ton.

Waldemar ściągnął brwi. Zakłapało w nim. Spojrzył na Treskę z góry i rzekł z odpowiednim akcentem.

— Posadzałem pana o lepszy smak i większą subtelność... ucha.

Treska zrozumiał. Zbliżył ze złości.

Panna Rita uśmiechnęła się i widząc zakłopotanie hrabiego, rzekła do Stefici:

— Poproszę prosię Waldemara. Stanowczo nam pani coś zagra. Ja, niestety, nie grywam, lecz pasjami lubię muzykę.

— Owszem, pani, ale trochę potem.

— Tak, zbyt jest głośno, a muzyka lubi ciszę.

— Bo łatwiej wówczas odnajduje nerwy i gra na nich — dodał Waldemar.

Kamerdyner zapalił lampy. Panna Rita stanęła w oknie, patrząc na wąską, świetlanozłoty pasek wschodzącego księżycza. Na tle szarych barw wieczornego nieba pięknie wyglądała czarna wstęga lasu z tym odlanikiem złoia, stojącym czuży drzew, jak błyszczący ryngraf na piersi zakutego w ciężką zbroję rycerza.

Panna Rita zachwyciła się głośno. Steficia i parę osób jeszcze podeszło do okna. Waldemar, wezwany przez Lucję, poszedł do sali jadalnej, gdyż pani Elżonowska chciała go widzieć.

## Rozdział VI

Duży stół, przykryty obrusem holenderskim, z wykładanym na środku herbem Michorowskich, zastawiony był do kolacji. Po brzegach stały talerze z pysznej porcelany, malowanej w nikle wzory, jak żołnierze w galowych mundurach. Obok na podstawkach spoczywały z godnością srebrne noże, widelce i wydatne kształty łyżek deserowych. Po drugiej stronie sterczały sztywne serwety, niby łudki sztyldwachów, z ciemniejszymi plasterkami chleba wewnątrz. Kryształowe kosze z owocami, szklanki, kieliszki, parę wspianiałych bukietów uzupełniało zastawę. Przy każdym nakryciu leżały wiazanki kwiatów. Kwiaty rozrzucone po stole nadawały mu wygląd majowy.

Kamerdyner Jacenty i młodzi lokaje w czarnych frakach, zdobnych w złote guzy, z pasowymi kamizelkami, oraz lokaj księżnej Podhoreckiej w złotej kurtce liberyjnej krzatali się pomiędzy głównym stołem a kredensem i bocznym stolikiem, gdzie stały kompoty.

Na ścianach świeciły białe kule lamp, nad stołem zwieszony brązowy tyrandol, promieniejący ognikami kryształowych sopli, lał światło na srebra i kryształy. Kwiaty w tej powodzi, nabierając życia, pachniały odurzająco.

Do sali weszła pani Idalia z ordynatem i rzekła do niego po francusku:

— Pierwsze miejsce zajma księżna z ojcem, który ją poprowadzi. Reszta osób niech się sama doбира. To nie, obiad proszony. Może być swoboda. Ale ty, Waldy, powinienesz podać ramię Cwileckiej. W takim razie jej mąż mnie poprowadzi.

Waldemar, niezmiernie wesoly, odrzekł:

— Czyli że dla mnie przeznacza ciocia kopalnię diamentów. Zamienilibym ją z ochotą na jedną tylko perłę...

— Nie żartuj. Wiem, o kim mówisz... Dziwię się, że cię tak zajmuje ta dziewczyna.



Piękny Waldy — jego urokowi nie mogła się oprzec żadna kobieta. Mamy tu na myśli, oczywiście, Waldemara Michorowskiego — bohatera powieści H. Mniszkówny pt. „Rędownata”

Na zdj.: Steficia Rudecka i Waldemar Michorowski — a prywatnie: Elżbieta Starostecka i Leszek Teleszyński w filmie „Rędownata”

Waldemar ściągnął brwi.

— Myślałby kto, że ciocia mówi o swej pannie służącej. Panna Stefania nie jest z tych, które można zhałamucić — odparł podrażniony.

— Ale po takim wystąpieniu, jak twoje dzisiejsze, może myśleć, że jest czymś nadzwyczajnym. Moja prezentacja wystarczała. Twój wyskok był zbyt czyny.

— Ja na tę kwestię inaczej się zapamiętuję. Zreszta od razu widać, z kim się ma do czynienia. Zwłaszcza ciocia nie powinna o niej mówić w ten sposób, choćby ze względu na Lucję.

— Wymowny jesteś, mój drogi — skłębła pani Idalia — lecz ostrzegam cię, że mogą wynikać plotki. Sama słyszałam jakieś niedorzeczne domysły Lory.

— Och, pani „hrabina” może opowiadać, co chce. Niewiele znajdzie chętnych słuchaczy. Niech jej ciocia powie, aby nie próbowała robić przy mnie swych domysłów, bo wówczas nawet jej wyimaginowany hrabski majestat nie zamknąłby ust.

— Jak to wyimaginowany?

— No chyba nie potrzebuję wykladać cioci o istocie tytułu Cwileckich. Wiedza o nim wszyscy, zwłaszcza ich własne karety z koronami i stary kamerdyner, który się bardzo zdziwił, gdy mu wsadzili na guzy liberyjne dziewięć palek. Wszystkie herbarze i kroniki milczą o tym tytule wcale nieuprzejmie.

— Pani Idalia zacięła usta.

— Idziemy do salonu, zaraz podaj.

W salonie do Stefici podeszła hrabina Cwilecka, usiadła na stylowym foteliku i popatrzyła na Steficię z wysoka.

— Pani skąd pochodzi? — spytała sztywnym tonem.

Z Królestwa, pani hrabino.

— Jak dawno pani zajmuje się nauczycielstwem?

— To moje pierwsze i ostatnie miejsce.

— Tak? pierwsze? I bratowa powierzyła pani Lucję? C'est une absurdité! (To absurd)

Młoda nauczycielka poczerwieniała.

— Widocznie potrafiłam wzbudzić zaufanie — odrzekła z uśmiechem.

— Ileż pani ma lat?

— Steficia spojrzała na hrabinę zdumiona.

— Dwadzieścia pięć — odparła bez namysłu.

Hrabina popatrzyła na nią przez lornetkę, osadzona na długiej złotej łądze.

— Tak! — rzekła z przekonaniem — wygląda pani na to. Lucja mi mówiła, że pani ma dwadzieścia. Od razu wiedziałam, że to omyłka. Comment donc! (Jakżeż!) Bardzo dobrze, że pani nie ukrywa swoich lat. Moja Michala jest w takim razie w wieku pani, chociaż wszyscy myślą, że jest młodszą.